Numer dzisiejszy zawiera 12 stron.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 4.25
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową . . . . Zł. 4.50
Za granicą . . . . Zł. 5.50

GAZETA PORANNA

Cena pojedynczego egzemplarza: 15 groszy
Na dworcach kolejowych 18 groszy.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI. Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza.
Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 15 i 178). — Adres Administracji: Lwów, ul. Senatorska 6. — Tel. Naczelnego Redaktora 280.

Nr. 7331 Lwów, piątek 13. lutego 1925 Rok XVI.

Krwawe rozruchy w Pradze.

Dalsze szczegóły zbrodniczej afery Filasiewicza. — Pas graniczny na Kresach wschodnich. — Sensacyjny raport komisji kontrolnej o zbrojeniach Niemiec. — Wybuch szrapnela w Rembertowie.

Oskarżenie.

Lwów, 12. lutego.

Chciałoby się oczy zakryć jak najgęstszą zasłoną, chciałoby się uszy zatkać obiema rękami, aby odciąć się od tych codzień opadających nas odkryć — tu morderstwa, tam zwyrodnienia, ówdzie oszustwa, kradzieży i tak w nieskończoność.

Przez jakiś czas pocieszaliśmy się: to wojna przyniosła z sobą! Oddalamy się jednakże coraz od jej krwawych śladów. Przestrzeń czasu pomiędzy dzisiejsza chwilą a dobą, gdy chrzest oręża przytłumiał wszystkie inne odgłosy, zbyt już urosła, by to, co dzieje się obecnie, ciągle jeszcze zapisywać na rachunek powojennego zdziczenia.

Najbardziej zaś przeraża okoliczność, że złe idzie w lesie ludzkim od samego spodu, od krzewin, mających dopiero urość w drzewa, że zaraza rzuciła się na pokolenie młode, tak młode, iż nawet nie miało sposobności nabrać zdziczenia w przeżyciach wojennych.

Zerwijmyż nakoniec z tem durzeniem siebie samych, z tem ciągle nanowo powtarzającem się bezkrytycznem uprawiedliwianiem wszystkiego i wszystkich przebytą wojną. Bo wojna o tyle chyba wpływ miała na niesłychany upadek moralności, że za następstwo jej następstw uważać można staczanie się dzisiejszego człowieka na poziom niższy nawet od poziomu zwierząt. Nie brak zresztą przyczyn, wydzierających się z tej rubryki, zgoła oderwanych od wojny i wszystkiego, co ona przyniosła...

Jeśliby możliwem było stworzyć jakiś trybunał zdrowej a wnikliwej opinji publicznej i przed trybunałem tym stawić wszystkich sprawców zła dławiącego nas dzisiaj, a zdolnego zniszczyć nasze jutro — jeśliby to było możliwem, zasiadłaby na ławie oskarżonych przedewszystkiem rodzina. Jak mogła ona dopuścić do podobnego rozluźnienia się w sobie; jak mogła porzucić z rąk ster wychowania?

Wiemy doskonale, iż miała bardzo ciężkie czasy do przebycia; czasy, kiedy troska o każde najbliższe jutro parła ku zepchnięciu z oczu wszystkich innych kwestyj.

Nie możemy jednak z drugiej strony przejść do porządku nad tem, że miała również za sobą — u nas przynajmniej — środki obronny, miała tradycję wielowiekową, miała zaszczepioną przez przeszłość wiarę w swe dostojne posłannictwo, miała przekazane — tak samo przez przeszłość — umiłowanie obyczaju narodowego. I mimo wszystko dała się pokonać w walce o byt? I mimo wszystko uległa preponderancji dążeń skierowanych ku jej rozbiciu? Naród, (bo złe nurtuje nie tylko w nas, nurtuje w całym narodzie), liczył na więcej hartu w rodzinie. Liczył i — zawiódł się. Pozostały na szczęście wyspy w powszechnym zalewie, wyspy rodzin godnych tej nazwy. Inne wszakże zadowoliły się utrzymaniem związku formalnego, bez rozstrzygającej jednak spójni wewnętrznej, tworzą grupki osób zasiadających do jednego stołu, sypiających pod jednym dachem, ale pozatem chadzających luźnie, bez wzajemnej kontroli serdecznej, bez chęci zrozumienia się nawzajem, bez świadomości, że druzgocą w ten sposób podwaliny społeczeństwa.

Na drugiem miejscu przed kratkami urojonego trybunału, o którym wyżej, postawcie szkołę. Wina jej główna w tem, że również odrzuciła od siebie brzemię odpowiedzialności za wychowanie. W domu powiadają: Wychowanie należy do szkoły, pocóż bowiem po-

Całe Niemcy jedną wielką kuźnią wojenną!

Druzgocące dla Niemiec sprawozdanie komisji kontrolującej. — Fabryki niemieckie mogą sporządzać ciężkie działa. — Reichswehra zaczątkiem wielkiej armji.

Londyn 11 lutego (Tel. G. P.) Evening Standard donosi, że końcowy ustęp sprawozdania międzykoalicyjnej komisji kontrolującej zawiera następujące punkta: Stan Reichswehry i policji przekracza dozwolone granice. Do Reichswehry werbowani są bezprawnie studenci. Rząd niemiecki urządza tajne składy broni i amunicji. Fabryki broni i amunicji nie zostały zlikwidowane lecz są jeszcze w stanie sporządzać materjał wojenny a zwłaszcza ciężkie armaty. Reichswehra jest tak zorganizowana, że w razie potrzeby będzie mogła służyć do utworzenia wielkiej armji. Sprawozdanie protestuje wreszcie przeciw mowie gen. Seeckta, który powiedział, że Reichswehra będzie mogła przygotować się do przyszłej wojny tylko w ten sposób, iż będzie pamiętała o broni odebranej narodowi niemieckiemu.

Fałszywe pogłoski o zatargu między min. Thuguttem i Ratajskim.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 11 lutego. (Z) Informacje niektórych pism, a zwłaszcza kół lewicowych jakoby wskutek nieporozumienia między min. Ratajskim a Thuguttem na temat ostatniego okólnika w sprawie zgromadzeń, istniała możliwość dymisji p. wicepremjera Thugutta, jak się dowiadujemy, są nieprawdziwe i bezpodstawne. Korespondent Wasz jest upoważniony do oświadczenia, że między p. min. Ratajskim a wicepremjerem Thuguttem istnieje zupełne porozumienie w sprawie owego okólnika, oraz uzgodnienia zapatrywań na całą sprawę.

wierzamy jej nasze dzieci? W szkole zaś trzymają się zasady: Wychowanie należy do rodziny, naszą rzeczą jedynie, dać dzieciom wykształcenie. I tym sposobem młodzież z braku innych wychowawców, wychowuje się sama: na ulicy, w kinach, w kawiarni, nierzadko w spelunkach, do których wstępu wzbraniaćby jej winien wrodzony wstyd młodości. Nie dziw, że potem mamy takie wyniki.

Szkoła zresztą przyczynia się do upadku młodzieży innym także sposobem. Dawniej młodzież jęczała pod przeciążeniem. Aby owym wadliwościom zaradzić, wpadła dzisiejsza pedagogja w drugą ostateczność. Cała usilność szkoły skierowana jest ku temu, by naukę jak najbardziej ułatwić. Szkoła stała się gołębicą podającą swym pisklętom troskliwie wprzód przeżuty pokarm. Następstwem jest rozleniwienie umysłów, które potem sprawność swą ćwiczą w kierunku zgoła nieodpowiednim i niepożądanym. Następstwem jest również brak dostatecznej sposobności do wykształcenia poczucia obowiązku, a jakiż charakter urobić się może tam, gdzie tego poczucia niema?

W ślad za rodziną i szkołą niechaj w piersi uderzą się literatura i sztuka. Prawda: rozmija się zgoła z sobą przeznaczeniem troska o dobro moralne. Mają służyć tylko pięknu. Gdybyż trzymać się chciały tej linji wytycznej. Niestety jednak wcisnęły się u nas na rozłogi sztuki i literatury talenty — niewątpliwie świetne — ale obce i duchowi i charakterowi narodowemu, a że świetne, tem niebezpieczniejsze, a jak niebezpieczne osądzić nietrudno po destrukcyjnem ich działaniu. Zwrócono się z całą zajadłością przeciwko wszelkim autorytetom, magicznie pociągającym ongi umysły polskiej młodzieży. Trudno zaś, by stała się błogosławionem prawem walka wypowiedziana hardo Bogu, Ojczyźnie, społeczeństwu, rodzinie, a zaszczepiająca w sceptycyzm, cynizm, frywolność, żądzą użycia, nieposzanowanie nikogo i niczego.

Jeśli zaś kto zapragnie ujrzeć główne bodaj ognisko, gdzie wszystkie te grzechy — wyraz stary, więc potępiony, a jednak najlepiej rzecz charakteryzujący — podają sobie ręce, by w jednym blasku słonecznej świetności olśniewać pociągać coraz nowe ofiary, to niech w południowej porze przejdzie się corsem i popatrzy na rozbujane tam pole życia. Zrozumie wtedy, skąd i jakim sposobem biorą się coraz nowi degeneraci, defraudanci, oszuści, mordercy z grona młodzieży, co przecie idealnymi porywami ma tyle wchłonąć w siebie urody życia, by jej wystarczyło aż do grobowej deski — i ze sfer towarzyskich, o których także dawniej rozmaicie się mówiło, które jednak nigdy dotąd nie były pepinierą zbrodni.

KONWENT SENIORÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 11 lutego. (Z) Po przeszło tygodniowej przerwie odbędzie się jutro o godz. 1 popoł. **konwent seniorów**, który ma dostarczyć materjału do jutrzejszych obrad sejmowych i ustalić dalszy plan pracy. Według istniejącego projektu następne plenarne posiedzenie się odbędzie się przed 19 bm.

Krwawe rozruchy w Pradze.

Tłum robotników podburzony przez komunistów, zaczął rabować sklepy. — Starcie z policją. — Kilkadziesiąt osób rannych.

Warszawa, 11 lutego. (Z) **Praga czeska była onegdaj widownią krwawych rozruchów drożyźnianych. Olbrzymi tłum robotników, podniecony przez komunistów wdarł się na plac Św. Wacława, usuwając po drodze kordon policji.** Podczas starcia padło trupem kilku policjantów, wśród cywilnych raniono ciężej i lżej 40 osób. Z tłumu strzelano również do poselstwa amerykańskiego, w którego oknie stał sekretarz pos. Kula ominęła go jednak. Tłum, rozproszony przez wojsko rzucił się na rabunek sklepów i wiele z nich doszczętnie ogołocił.

Późnym wieczorem sprawozdawca parlamentarny „Gazety Porannej" zwrócił się do poselstwa czechosłowackiego z prośbą o autentyczne informacje w sprawie ostatnich krwawych zajść w Pradze. Poselstwo wyjaśnia, że ekscesy miały charakter antydrożyźniany, a żywioły komunistyczne usiłowały nadać tej demonstracji charakter polityczny. Hasłem do wystąpienia tłumu było rzucenie z tłumu cegieł i oddanie 2 strzałów rewolwerowych. Policja strzelała najpierw w powietrze na postrach, a następnie do demonstrantów. Jest wielu rannych. Z oddziału policji rannych 38 ludzi. Policja aresztowała 30 osób pod zarzutem udziału w rozruchach. Poselstwo zaprzecza jakoby wojsko musiało interwenjować. Władze cywilne zupełnie opanowały sytuację. W Pradze panuje dziś spokój i porządek.

Wieczorem udało się władzom opanować sytuację. W czasie walk padło kilku policjantów, z osób cywilnych jest 40 rannych. Tłum uniósł ciężko rannych. **Dopiero o godz. 10-ej wieczór przywrócono spokój.**

Podpisanie umowy handlowej
między Polską i Stanami Zj.

Warszawa, 11 lutego. (Tel. G. P.) Wczoraj została podpisana w Waszyngtonie umowa, zawierająca modus vivendi w handlu między rządem polskim a rządem St. Zjedn. Umowa ta ma objąć również modus vivendi na zasadzie największego uprzywilejowania. Umowa uzależnia przywóz i wywóz oraz inne opłaty, ciężary handlowe, tranzyty, złożenie na składzie, rakowanie próbek komiwojażerów oraz inne ułatwienia, jak również pozwolenie i zakaz wywozu i przywozu.

Umowa nie dotyczy zakazu lub ograniczenia o charakterze sanitarnym lub wydanych celem ochrony ludzkiego życia, dla zwierząt i roślin oraz przepisów mających na celu wykonanie ustaw policyjnych lub dochodowych. Powyższy modus vivendi wejdzie w życie po ratyfikowaniu go przez oba rządy.

Na kresach wschodnich
stworzony zostanie pas graniczny.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 11 lutego. (Z) Dzisiejsza Rada Ministrów rozpatrywała projekt Min. spraw wewn. o utworzeniu pasa granicznego w szerokości 20 klm. na granicy wschodniej, którego ludność korzystać będzie ze specjalnych gwarancji bezpieczeństwa osobistego, oraz ułatwień komunikacyjnych z zagranicą na podstawie przepustek.

Francja pod kontrolą finansową Anglji?

Bez zgody angielskiej niemogłaby Polsce pożyczyć ani 100 sous.

Paryż, 11 lutego. (Tel. G. P.) „Figaro" omawiając sprawę angielskiego długu we Francji potępia projekt ustalenia pewnej części tego długu w formie stałych rad rocznych i zauważa, że system ten musiałby spowodować niechybnie zwiększenie podatków we Francji, gdy już obecnie poziom ich jest tak wysoki, że każdy nowy ciężar nałożony na podatnika naruszyłby samą substancję majątku narodowego a nie tylko dochody od tego majątku. Z drugiej strony związano z tym projektem angielskim kontrolę majątku narodowego Francji i jej zdolności finansowych w stosunku do innych państw. Tak np. Francja nie mogłaby w tych warunkach pożyczyć Polsce ani 100 sous bez pozwolenia Anglji.

Ostry zatarg rumuńsko-niemiecki.

Bukareszt. 11 lutego. (Tel. G. P.) Min. spraw zagr. Duca zawiadomił posła niem. w Bukareszcie Freitaga, że rząd rumuński postanowił chwycić się wobec Niemiec środków represyjnych. **Najbliższe posiedzenie Rady ministrów ustali termin wejścia w życie odpowiednich zarządzeń. Mówią, że poseł rumuński w Berlinie będzie odwołany, jeżeli rząd niem. będzie stał na stanowisku, iż Niemcy mają płacić Rumunji tylko te sumy, które wynikają z planu Davesa.**

Delegacja polska do Genewy

Warszawa, 11. lutego. (Z.) Korespondent Wasz dowiaduje się, że do Genewy wyjeżdża w najbliższych dniach specjalna delegacja wysłanników rządu polskiego w osobach **p. Morawskiego**, dyr. departamentu politycznego i **p. Ciechanowskiego**, b. radcy poselstwa polskiego w Londynie. Delegacja rządu polskiego pozostanie w Genewie aż do czasu rozpoczęcia obrad Rady Ligi Narodów, która zbierze się w marcu.

TĘPIENIE BANDYTYZMU NA WILEŃSZCZYŹNIE.

Warszawa, 11. lutego. (Z.) Z Wilna donoszą, że w miejscowościach podejrzanych o sprzyjanie bandytom oddziały K. O. P. zabrały mieszkańcom ukrywaną broń. Wielu posiadaczy nielegalnej broni aresztowano. Spokojna ludność chętnie pomaga władzom w wykrywaniu broni.

KOMISJA JĘZYKOWA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 11 lutego. (Z) Stworzona swego czasu przy Min. kolei komisja językowa, odbywa co dwa tygodnie konferencję pod przewodnictwem inspektora kolejowego Śmiechowskiego. W skład komisji jako rzeczoznawcy wchodzą pp. Krymski i prof. Wasiutyński.

WIELKIE ARESZTOWANIA KOLEJARZY KOMUNISTÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 11 lutego. (Z) Ostatniej nocy policja polityczna aresztowała **57** osób z pośród pracowników warsztatów kolejowych na Pradze, podejrzanych o kontakt z komunistami i udział w akcji wywrotowej.

WIĘKSZOŚĆ RZĄDOWA W JUGOSŁAWJI WYNOSI 23 MANDATY.

Białogród, 11 lutego. (Tel. G. P.) Jak wynika z ostatecznych danych, partje rządowe będą posiadały w Skupczynie 162 mandaty, a opozycja 139. Dziennik rządowy „Samouprawa" pisze: Wyniki wyborów ziściły całkowicie nadzieje dobrych patrjotów. Stanowią one ogromny postęp z punktu widzenia wzmocnienia państwa. Szereg dzienników zazacza, że wiele mandatów zyskała partja Radicza, dzięki poparciu komunistów, oraz mniejszości narodowych.

NIEM. SOCJALIŚCI SKOMPROMITOWANI AFERĄ BARMATA.

Berlin, 11. lutego. (Tel. G. P.) Sensację wywołało tu wystąpienie z partji socjalno-demokratycznej dra Augusta Müllera, byłego podsekretarza stanu. Oświadczył on, że od lat 30 należał do soc. demokracji, jednakże musi z nią zerwać, ponieważ nie chciano uwzględnić jego kilkakrotnych ostrzeżeń, aby bezwzględnie usunąć ze stronnictwa elementy, które pozostawały w stosunkach z Barmatami.

NOTA GRECKA DO TURCJI.

Paryż, 11. lutego. (Tel. G. P.) Wedle doniesień z Aten, rząd grecki wystosował do rządu tur. nową notę, w której zaznacza, że **sprawa patrjarchatu interesuje wszystkie państwa, które podpisały traktat lozański.** Nadto zaznacza nota, że **rząd grecki przekazuje całą sprawę Lidze Narodów.**

ZAMACH POLITYCZNY W ANGORZE.

Paryż, 11 lutego. (Tel. G. P.) Wedle doniesień z Angory, dokonano zamachu na deputowanych Halida paszę i Ali Beja. Obaj są ciężko ranni.

Motywy zbrodni Filasiewicza

nadal okrywa tajemnica.

Jest w tem wszystkiem niedomówione „coś“. — Mimo przyznania się mordercy, zachodzi szereg niejasności, każących przypuszczać, że śledztwo jeszcze niezupełnie zdarło zasłonę tajemnicy,

Lwów, 12. lutego.

W ciągu dochodzeń, prowadzonych w dniu wczorajszym, wyszedł na jaw szereg faktów, mocno w dalszym ciągu obciążających młodocianego mordercę, świadczących bowiem, że mord przedsięwziął

z niezwykłą nawet u wyrafinowanych zbrodniarzy premedytacją.

Mianowicie wyszło na jaw, że Filasiewicz **zwierzył się z popełnienia karygodnego czynu także przed kolegą swym, słuchaczem uniwersytetu Łomnickim.** Jemu podał również, że **zastrzelił śp. Kornellę jedynie z powodu nieostrożnego obchodzenia się z bronią.** Nie ulega zatem



ROMAN FILASIEWICZ
b. słuchacz Politechniki, aresztowany pod zarzutem morderstwa na ś. p. Kornelli

kwestji, że zarówno to zwierzenie, jakoteż wywnętrzenie się przed kolegą Filasiewicza Obmińskim uczynione było jedynie w tym celu, aby na wypadek wykrycia się całej sprawy

mieć do dyspozycji zeznania odciążające.

Tłumaczenie się Filasiewicza, jakoby poszedł z Kornellą na cmentarz jedynie celem dokonania wspólnego samobójstwa

nie wytrzymuje krytyki,

faktem jest bowiem (czemu sam Filasiewicz nie zaprzecza), że za śp. Kornellą

nie łączyły go wcale bliższe stosunki,

tem samem **zupełnie sobie wytłómaczyć nie można, dlaczego by właśnie jego miał wybrać sobie za** towarzysza ewentualnego samobójstwa. Wytłómaczyć sobie również nie można, dlaczego Kornella wiedząc, że Filasiewicz zamierza popełnić samobójstwo, lub też chcąc sam zabić się, **miałby w takiej chwili mówić rzeczy ubliżające czci kobiety przez niego ukochanej.**

Morderca wprost polował na ofiarę.

Tajemnica jeszcze niezupełnie rozwikłana.

Wszystkie te szczegóły razem wzięte, mówiąc wulgarnie, **„nie trzymają się kupy“** i wynika z nich jasno, że

mord był uplanowany z góry,

czego najlepszym dowodem jest to, **że Filasiewicz wykradł specjalnie w celu zamordowania Kornelli ojcu browning i usilnie starał się spotkać Kornellę, poprostu**

polował na niego,

chociaż ten unikał go, uważając za śmiertelnego wroga.

Wobec tego rodzaju stosunku między obu młodzieńcami wykluczone **jest też, aby udawali się oni na cmentarz w celu popełnienia wspólnie samobójstwa,** lub czegoś w tym rodzaju, przypuszczać raczej należy, że **Filasiewicz w jakiś inny podstępny sposób wywabił Kornellę na cmentarz, by go następnie w sposób zdradziecki zgładzić.** To też śledztwo obecnie zdąża głównie do **ustalenia zasadniczego motywu zbrodni, którym wedle wszelkiego prawdopodobieństwa**

nie jest kobieta.

Nasuwają się przypuszczenia, że **tkwi w tem jakaś dotąd nieprzeniknięta jeszcze tajemnica, która być może w najbliższych dniach już się ujawni,** przyczem nie wykluczone **są jeszcze niezmiernie sensacyjne komplikacje.**

Rozszerzenie dochodzeń policyjnych.

Dochodzenia policyjne, prowadzone z całym nakładem sił aparatu śledczego, natknęły się — w toku wyświetlania różnych niejasności sprawy zamordowania śp. Romana Kornelli — na **pewne**

głęboko zastanawiające szczegóły, które niemal zupełnie nie łączą się z zamordowaniem Kornelli, ale treścią swoją powodują

rozszerzenie dochodzeń policyjnych

w kierunku innych zbrodni i występków, **których sprawcą miałby być młodociany morderca, Filasiewicz.**

Fakt, iż dochodzenia policyjne zaczynają zataczać **szerokie kręgi** w kierunkach odbiegających już od śmierci śp. Kornelli i gromadzenie materjału, obciążającego Filasiewicza zarzutami innych jeszcze występków dopiero się zaczęło i na dłużej się zapowiada, powoduje, że wbrew zapowiedzi **akta Filasiewicza nie zostaną jeszcze dzisiaj odesłane do Prokuratorji i on sam pozostaje na razie w aresztach śledczych przy ul. Jachowicza.**

Badanie przeszłości mordercy.

Dochodzenia w sprawach z przeszłości Filasiewicza, wyszłych niespodzianie na światło dzienne, są nader utrudnione, właśnie ze względu na te stosunkowo odległą przeszłość. Policja, w poczuciu ciążącego na niej obowiązku rozjaśnienia najdrobniejszych choćby plam ciemnych w przeszłości Filasiewicza, bada skrupulatnie wszystkie, jakąkolwiek drogą zdobyte **podejrzane** fakty i szczegóły, kolidujące z prawem i w ten sposób **osoba Filasiewicza**

zarysowuje się coraz bardziej ponuro

na tle morderstwa, kradzieży i oszustw.

Naprawdę, groza ogarnia, gdy się zważy **że z tak zacnego gniazda wyszedł człowiek, który mając** wszelkie dane po temu, by kontynuować dobre imię rodzinne, wskutek jakiegoś fatalizmu i obracania się w zgniłem środowisku od dłuższego już czasu **popełniał czyny**

kolidujące z kodeksem karnym.

„Rajskie igraszki“ w obcym domu.

Wiadomy jest policji np. epizod **z burzliwej przeszłości 21-letniego młodzieńca z przed dwu laty.** Po tzw. **wojennej maturze,** nieprzyjęty na Politechnikę, wyjechał Filasiewicz na posadę **do Sierszy górniczej** pod Krakowem i tu zamieszkał u dyrektora kopalni Dunajewskiego, który odstąpił mu pokój w swoim domu. Zachowanie się nieokiełzanego młodzieńca, **który pozwalał sobie na niesłychanie**

kompromitujące dom dyrektora ekstrawagancje,

spowodowało wreszcie p. Dunajewskiego do przeniesienia go z mieszkania swego do t. zw. gościnnych pokoi. Bezpośrednią przyczyną tego był wypadek następujący:

Po nocnej orgji pijackiej, urządzonej w Kasynie miejscowem, **wrócił** Filasiewicz do mieszkania, **rozebrał się prawie do naga i w biały dzień w oczach rodziny dyrektora**

biegał po podwórzu i ogrodzie.

Donżuan w Sierszy.

W czasie swej niedługiej „praktyki“ w Sierszy uprawiał ze zmiennem powodzeniem zawód Don Żuana. I tak chciał się zaręczyć z panną J. D., **córką tamtejszego inżyniera, kolegą swego ojca.** Zamiar

ten spełzł na niczem, gdyż udowodniono Filasiewiczowi, że jest wenerycznie chory. Nie gardził też przygodami pośledniejszego gatunku i fakt **usiłowanego zgwałcenia pewnej dziewczyny był powodem, iż robotnicy chcieli go zlynczować.**

Tajemnicza „teczka z pieniądzmi".

Te i inne sprawki rozgrzały mu w Sierszy silnie grunt pod nogami i zmusiły do przerwania górniczej „praktyki". Przed odjazdem **ponaciągał tamteiszych urzędników kopalni na różne kwoty.** Do Lwowa powrócił z większą gotówką, bawił **się w gronie przyjaciół szeroko i** pokazywał wielkie sumy w markach niemieckich. Na pytanie, skąd pochodzą te pieniądze, odpowiadał, **że znalazł w Katowicach teczkę z pieniądzmi.**

Fałszywe „studja".

Charakterystykę Filasiewicza uzupełnia wreszcie przyznany przez niego i oficjalnie skonstatowany fakt,

iż słuchaczem Politechniki we Lwowie nie był,

mimo to posiadał politechniczną książkę legitymacyjną, formalnie wypełnioną, zaopatrzoną w podpisy profesorów i pieczęcie. **„Studja" odbywał w ten sposób przez lat trzy.**

Oto jest — może jeszcze niezupełny — obraz, **upadku moralnego młodzieńca, na którego okropne ukształtowanie życia zapewne nie bez wpływu pozostała wojna w swoich niskich przejawach!**

List ojca.

Wczoraj rano przesłał ojciec Romana Filasiewicza za pośrednictwem kom. list do syna. W liście tym zwraca się nieszczęśliwy ojciec do niego z wezwaniem, **aby zeznał prawdę i niczego nie ukrywał.** Kończy słowami:

„Jeśli popełniłeś zbrodnię z pobudek wyższych, tj. z miłości dla kobiety — przebaczamy Ci, ja i matka. Jeśli jednak popełniłeś ją z pobudek niskich... niech Ci Bóg przebaczy..."

Po przeczytaniu tego listu Filasiewicz rozpłakał się i przez długi czas nie mógł się uspokoić. Matka zapytywała wieczorem telefonicznie komendę policji, czy **może zobaczyć się aresztowanym synem.** Insp. Łukomski odpowiedział, iż po zwolnić na to nie może ze względu na przepisy.

Wczoraj wieczorem **został Filasiewicz odfotografowany przez policyjnego fotografa i daktyloskopowany.**

Przegrany zakład z adwokatem.

Jak nieprawdopodobną wydawała się wszystkim możliwość popełnienia zbrodni przez Filasiewicza, dowodzi fakt, iż trzech wybitnych urzędników sądu karnego **założyło się przedwczoraj z pewnym adwokatem, że kom. Konarski jest na mylnym tropie** i że morderstwa nie dokonał Filasiewicz. Ku swojemu zdumieniu przekonali się jednak wkrótce, iż konstrukcja śledztwa zbudowana przez kom. Konarskiego **była prawidłową.**

Sporty Filasiewicza: narty, bilard i karty.

Wśród szerokich kół lwowskiej młodzieży miał Filasiewicz wyrobioną opinię **wybitnego sportowca.** Chwalił się między innymi swoim nadzwyczajnym skokiem na nartach. Sądzono ogólnie, że jest słuchaczem Politechniki. Po zdemaskowaniu go, zapytany, **czem się właściwie zajmował,** odpowiedział, **że uczył się z książek mechaniki,** w szczególności **studjował radiotechnikę.** W rzeczywistości uprawiał oprócz sportu prawie zawodowo **grę w karty** i stale grywał w bilard w restauracji „Pod tygrysem" przy ul. Leona Sapiehy.

Przewiezienie do celi więziennej w sobotę.

Wczoraj około południa zgromadziła się pod sądem karnym przy ul. Batorego większa grupa młodzieży, która z ożywieniem gestykulując i głośno wymieniając nazwiska bohaterów i bohaterek sensacyjnej afery, oczekiwała przypuszczalnego przystawienia Filasiewicza do więzienia sądowego. Po dłuższem bezowocnem oczekiwaniu młodzież rozeszła się.

Pod względem technicznym stan sprawy **nie pozwala eszcze na przeprowadzenie Filasiewicza do więzienia sądu karnego. Nastąpi to prawdopodobnie dopiero w sobotę.**

Filasiewicz anormalny umysłowo?

Dochodzą nas słuchy, iż czynione są usiłowania ze strony rodziny mordercy w kierunku **udowodnienia, że Roman Filasiewicz jest umysłowo anormalny.** Mianowicie rzekomo osobistości ze świata lekarskiego mają zaświadczyć, że w rodzinie jego ze strony matki **były wypadki obłąkania.** Pozatem świadkowie mają stwierdzić, iż Roman Filasiewicz od dzieciństwa zdradzał pewną anormalność, która objawiała się między innemi w notorycznej kłamliwości.

*

Klub sportowy „Pogoń" uprasza nas o zaznaczenie (wobec pogłosek, że Filasiewicz jest członkiem tego Klubu), że od trzech lat nie należy do „Pogoni", a ostatnio był jedynie członkiem tut. Akad. Zw. Sportowego.

Wybuch szrapnela w Rembertowie.

Jedna z ofiar zmarła.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 11 lutego. (Z) Dzisiaj przed po udniem Warszawa została zaalarmowana wiadomością, że w Rembertowie nastąpił wybuch amunicji. Zebrane przez Waszego korespondenta informacje przedstawiają się w ten sposób:

W budynku nr. 11 były zajęte dwie kobiety przy rozbieraniu zapalników, które dla ułatwienia pracy zamiast specjalnemi narzędziami posługiwały się.. szpilkami od włosów. Wskutek tej nieostrożności wybuchł zapalnik szrapnela. Pogotowie, złożone z robotników, usunęło niebezpieczeństwo a wypadek w budynku nr. 11 został zlokalizowany. Obie kobiety doznały ciężkich ran. Helena Sobierajska została poszarpana kulkami szrapnela, Joanna Grane również ciężko ranna, zmarła w drodze do szpitala.

Jak podpisano konkordat z Watykanem.

Rzym 11 lutego. (Tel. G. P.) Podpisanie konkordatu pomiędzy Polską a Watykanem odbyło się w sposób następujący: O godz. 6.30 w sali Congregazioni zasiedli kard. Gaspari, ambasador Skrzyński, poseł St. Grabski, Msgr. Pizarro i Borgontini, radca Perłowski, biskup Szelążek, prałat Skirmunt i sekretarz ambasady Frankowski. Tekst konkordatu odczytał kardynał Gaspari, poczem podpisali go Gaspari, Skrzyński i Grabski. Po nałożeniu pieczęci na akcie konkordatu wszyscy zebrani udali się na audjencję do Papieża, który udzielił błogosławieństwa im i Polsce. P. Grabskiemu wręczył Papież pamiątkowy szkaplerz. P. Grabski wyjeżdża z Rzymu we czwartek.

Tekst konkordatu nie został tu opublikowany i szczegóły jego nie są dotychczas znane. Jest on większy od konkordatu bawarskiego. W rzymskich sferach kościelnych panuje pewnego rodzaju miłe zdziwienie, że w tak krótkim czasie osiągnięto porozumienia uwzględniające szeroko interesy państwa polskiego a równocześnie godzące je z interesami kościoła.

Warszawa 11 lutego. (Z) Nie ulega wątpliwości, że konkordat z Watykanem ureguluje sprawę rozgraniczenia djecezji i parafji z uwzględnieniem nowych granic Polski oraz stosunek Państwa do kościoła grecko-kat. Konkordat obejmuje wreszcie ugodę w sprawie dóbr kościelnych w Polsce.

Ograniczenie przemiału zboża.

Warszawa, 11. lutego. (Tel. G. P.) Rada ministrów uchwaliła projekt ustawy o regulowaniu wysokości przemiału żyta i pszenicy, importu i sprzedaży mąki, wypieku pieczywa i o ustaleniu cen. W stosunku do powiatów i miast, w których wysokość cen jest gospodarczo nieuzasadniona, minister spraw wewn. ustali ceny po wysłuchaniu specjalnie powołanych komisji.

Komisje składać się będą z 10 przedstawicieli rolników, młynarzy, piekarzy, współdzielni spożywczych, trzech przedstawicieli robotniczych (pracowniczych związków zawod.), dwóch przedstawicieli związków kom. Winni przekroczenia rozporządzeń ulegną karze grzywny do 500 zł., karze aresztu do 6 tygodni lub obu karom łącznie. Właściwe do orzeczenia są władze administracyjne I. instancji.

WILKI WPADAJĄ DO MIAST ORAZ ATAKUJĄ POCIĄGI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 11 lutego. (Z) Z Moskwy donoszą, że wskutek ostatnich zamieci śnieżnych na niektórych linjach kolejowych ruch jest przerwany. O niektórych pociągach pasażerskich nie ma wiadomości od kilku dni i istnieje obawa, że zostały one zaatakowane przez stada wilków, które zeszły z gór i napadają na miasteczka. W Batumie stado wilków wpadło do miasta i rzuciło się na ludzi. Na wszystkich przedmieściach tego miasta odbywa się polowanie na wilki. Do walki z nimi potworzyły się specjalne oddziały.

Sensacyjna rozprawa sądowa.

Lwów, 12 lutego.

W korespondencji z Przemyśla, zamieszczonej pod powyższym tytułem we wczorajszym numerze pisma, podaliśmy wiadomość o rozprawie p. Edwarda Szafrana, oskarżonego o zniesławienie posła Wincentego Witosa przez użycie obelżywych słów. Podano tam, że uwolnienie p. Szafrana przez sąd przemyski nastąpiło wskutek przeprowadzenia dowodu prawdy.

Jak się obecnie mieliśmy sposobność przekonać z przedłożonego odpisu wyroku, uwolnienie p. Szafrana nastąpiło nie wskutek przeprowadzenia dowodu prawdy (który ten dowód nie był ofiarowany) lecz wskutek niezjawienia się oskarżyciela prywatnego na rozprawę (z powodu niedoręczenia p. Witosowi wezwania na czas) wreszcie p. Szafran zaprzeczył jakoby użył słów obraźliwych, sędzia więc wydał wyrok uwalniający (z powodów formalnych) przeciw któremu zastępca p. Witosa wniósł stosowne środki prawne.

Z dnia.

RYCERZ - OBROŃCA?

Lwów, 12. lutego.

Niespodziany zwrot w sprawie tragicznego zgonu śp. Kornelii tak przemożnie opanował umysły, że zaiste w kronice aktualnych nastrojów, jakim jest poświęcona niniejsza rubryka, trudno mówić o innym temacie, trudno nie starać się przeniknąć psychiki młodzieńca, członka poważanej rodziny, którego nagle jakiś niewiadomy imperatyw czyni mordercą swojego kolegi, człowieka, który niewiadomo czy był przyjacielem — w każdym razie jednak był ściśle z nim związanym towarzyszem i kompanionem...

Czy można przykładać wiarę do tego, co jako ostateczną spowiedź serca, uciśnionego ciężarem swego strasznego czynu, wyznaje młodociany morderca przed badającym go urzędnikiem policyjnym. Pragnęłoby się zaiste uwierzyć w szlachetne motywy, by złagodzić zbyt brutalną ohydę czynu.

...Broń zabójcza nie podniosła się z premedytacją ku skroni kolegi, towarzysza zabaw i rozrywek — ale odruchowo, impulsywnie przeciw kalumniatorowi tej, którą sprawca czynu ukochał gorącą idealną miłością, na której dobrej sławie nie mógł ścierpieć plamy?!

Role się zmieniają: ofiara mordu staje się winowajcą, a sprawcę czynu oświetla aureola bohaterstwa; wyrasta on na rycerza, poświęcającego siebie samego w obronie damy swego serca...

Z ponurej ciemni tragedji poczynają lśnić jakieś romantyczne blaski...

Niestety, trzeźwa refleksja nie pozwala na przedłużanie tej kojącej złudy...

Jeśli czyn był spontaniczny, jakim sposobem rewolwer z szuflady ojca znalazł się tak usłużnie w danej chwili w kieszeni syna?...

Mieli zamiar podobno wraz z ofiarą pozbawić się równocześnie życia?...

Ale czyż takiego aktu wspólnej śmierci dokonywa się z tym, który bluźnierczo targa się na cześć osoby uwielbionej?...

I dalej... jeśli nawet w jakichś niezbadanych zawiłościach i załamaniach psychiki ludzkiej, dałyby się pogodzić te logiczne sprzeczności — to czyż nimb rycerski ostać się może nad czołem mordercy, jeśli teraz, po odkryciu swego czynu, nie umiał on nałożyć na własne usta pieczęci tajemnicy co do motywów swego czynu — tej tajemnicy, która była mu tak bezcenną, że nie zawahał się ją przypieczętować cudzą śmiercią?...

Nie... nie może nie ulegać wątpliwości, że człowiek, który staje w obronie czci osoby ukochanej nie będzie tej czci szargał stokroć bardziej i okrutniej dla tego złudnego promyka nadziei, że w ten sposób zmniejszy swoją odpowiedzialność...

I to właśnie tłumaczenie mordercy musi przeciwnie zgasić te błyski współczucia, jakie mieć jego młodość i wzgląd na środowisko, z którego wyszedł, cała zaś sympatja i niezmierne ubolewanie zwraca się ku tej, w którą jak zatrute strzały, stokroć ohydniejsze od owego strzału na cmentarzu Łyczakowskim godzą zeznania jej niepowołanego „rycerza-mściciela“.

J. P.

Zegar prezydentów w Chicago.



Konstruktorem i zarazem wiecznym dozorcą tego niezwykłego zegara jest niejaki Franciszek Bohacek, Czech z pochodzenia. Zegar ów, majstersztyk w swoim rodzaju, posiada sześć odrębnych tarcz. Jedna ma 12, druga 24 godzin, trzecia (również 24 godzinna, ma tylko jedną wskazówkę, jak na starych zegarach włoskich). Na czwartej tarczy uwidocznione są wszystkie dni i miesiące w roku; na piątej widnieje w miniaturze cały system słoneczny. Szósta tarcza wreszcie podzielona jest na 12 miesięcy po 28 dni, ściśle wedle kwadr księżyca. Między zegarami znajduje się mała nyża w ścianie. W nyży tej zjawia się po każdorazowym wyborze prezydenta Stanów Zjednoczonych mała figurynka, będąca wierną podobizną wybranego.

Proszę o głos!

O ANGIELSKĄ SOBOTĘ DLA... WODOCIĄGÓW.

Lwów, 12. lutego.

„Gazeta Poranna“ już niejednokrotnie poruszała tak dotkliwą dla mieszkańców Lwowa sprawę braku wody oraz niedogodności z powodu zamykania wodociągów w pewnych porach dnia. — Niestety, w tym stanie rzeczy nic się dotychczas nie zmieniło, a ze strony miarodajnej pocieszają nas nadzieją, że będzie lepiej, gdy zostanie zaprowadzony drugi wodociąg.

Jednakowoż do tego błogosławionego okresu dość nam jeszcze daleko, a na razie zaiste staje się dla mieszkańców Lwowa niemal niemożliwością utrzymanie hygieny własnego ciała i porządków w gospodarstwie domowem, co zwłaszcza odnosi się do osób zajętych zawodowo.

Z tego względu pozwolę sobie apelować do Dyrekcji wodociągów miejskich, aby, jeżeli już w obecnych warunkach nie jest możliwe zupełne zaniechanie zamykania dopływu wody w pewnych porach dnia, zechciała jednak conajmniej złagodzić tę niedogodność przez ustanowienie tego, co nazwę: angielska sobota.

Jak wiadomo bowiem sobota jest dniem, w którym robi się w domu najgruntowniejsze porządki, szoruje podłogi, statki domowe itd. Tak samo w dniu tym najłatwiej wskutek przeważnie skróconego dnia pracy jest przygradzić dla siebie i domowników kąpiel. Jakże jednak można to wszystko uskutecznić, jeśli 2 razy na dzień zamyka się dopływ wody?

Sądzę, że przy życzliwem traktowaniu tych słusznych postulatów mieszkańców Lwowa nie będzie dla Dyrekcji wodociągów miejskich niemożliwem przynajmniej przez cały dzień soboty zostawić wodociągi otwarte.

Gospodyni.

Dar Narodowy 3-go Maja.

Wydział wykonawczy Polskich Tow. Oświatowych uzyskał już łączne zezwolenie Min. Spraw Wewn. na zbiórkę Daru Narodowego 3-go Maja w czasie od 3. do 9. maja r. b. Do zorganizowania tej tradycyjnej zbiórki upoważnione jest na obszarze b. dzielnicy austrjackiej Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie. Zasłużone to towarzystwo oświatowe przygotowuje już całą akcję zbiórkową, jak również opracowuje współudział w uroczystości Święta Narodowego 3-go Maja przez odpowiednią akcję oświatową. Dar Narodowy 3-go Maja jest — jak wiadomo — główną podstawą materjalną działalności szeregu towarzystw, które prowadzą również wielkiej doniosłości akcję szkolną na kresach.

Feljeton „Gaz. Por.“ z 13 II 1925.

GEORGES RIVOLLOT.

BORGIA.

(Dokończenie.)

Prawdopodobnie spał się wymódz na niej zobowiązanie, że nigdy już nie ujrzy swych najbliższych, zgodę na to cywilne zmartwychwstanie w egzystencji nowej, wspólnej z nim, w jakiemś dalekiem ukryciu, naprzykład w jednej z Andaluzyjskich włości, których posiadaczem był dotąd...

Widocznie jednak nic nie zdołało zgnieść w pani de Troisville uczuć buntu, odrazy ni zachwiać stałością jej przedziwną: musiała wywołać sobie w duszy umiłowaną pamięć swych najdroższych i trwałą niezłomną, wiecznie niewzruszoną, heroiczną, męczeńską, wobec powora, o którym wiedziała już, że się nie cofnie przed niczem...

To pewna, że około 2 po północy ostry głos dzwonka przedarł ponure milczenie pałacowych ścian, zwołując do apartamentów pułkownika owych sześciu ludzi, czekających dalszych rozkazów pana.

Pospieszyli. Przez drzwi sypialni, szeroko otwarte, ujrzeli nieziemską postać pani hrabiny de Troisville: blada, z włosem rozwianym stała u przeciwległej ściany: długa, biała suknia i ręce obie na piersiach skrzyżowane dawały jej wygląd anioła, który — maluczko — a w przestworza błękitów uleci.

Pan de Jaen stał nieruchomy w rogu pokoju, niewidzialny prawie w mroku...

Przez okno otwarte od strony ogrodu, widniały poświatą księżyca osrebrzone wierzchołki drzew, jak się pod lekkim nocnym powiewem słaniały, gdyby olbrzymie wachlarze: od ogrodowych grząd biły wiosenne wonie. Rzekłbyś ta wiosna świeżo rozrosła zanim ziemi, z zwłaszcza listowia młodego — świeciły święto zmartwychwstania zmarłej, niosąc gdyby łagodną, subtelną pieszczotę życia temu młodemu istnieniu, które, gdyby nie on zbrodniczy cud, byłoby zgasło w podziemiach tej nocy.

— Po raz ostatni — głuchym głosem wyrzekł p. de Jaen.

Nie odpowiedziała nawet. Lecz blada i w tej śmiertelnej bladości nawet czarująca twarz jej nosiła wyraz niezłomnej stanowczości.

Wtedy wyszedł z cienia, sam trupio blady, przerażający, jak gdyby weń był wstąpił demon rodu Borgiów. Gestem okrutnym a nieubłaganym wyciągnął ku niej rękę:

— Skoro więc milszą ci śmierć nad miłość moją, wracaj w grob, w którym złożono cię wczoraj.

I zwracając się ku swej złowrogiej hiszpańskiej sforze, głosem, który tak samo brzmieć musiał, gdy padał z ust pułkownika wyrok męczeńskiej, barbarzyńskiej śmierci Pedra Gutierer, wydał w rodzinnym swym języku rozkaz tak potworny, że ludzie ci nawet — struchleli. Po chwili wahania jednak postąpili ku pani de Troisville.

W chwili szał przerażenia, rozpacz i groza obudziły w nieszczęsnej namiętną, instynktowną żądzę życia. Obłędnym jakimś ruchem wymknęła się pościgowi ramion, które jej już pochwycić ją miały. Zaledwie jednak przebyła progu sypialni, wydała — gdyby jęk agonji — okrzyk bezprzytomnej trwogi i runęła na ziemię jak kłoda.

W zielonych bowiem blaskach świeczników ujrzała tam — w galerji ustawioną na wysoko wzniesionem podjum trumnę otwartą, która powrotu jej czekała.

W pół godziny później wyjechał znowu z podwórza wóz, który przywiózł był z V... nad Sekwaną ciało p. de Troisville i stanął przed zewnętrzną pałacową bramą. Lecz w chwili, gdy nań trumnę ładowano, dał słyszeć się z wnętrza jej żałobnych ścian jęk głuchy, niczem z oddali niesiony — jak gdyby żywcem pochowana żegnała świat ostatniem bolesnem westchnieniem.

. . . .

Tejże nocy markiz de Jaen

Notatki polityczne.

UCHWAŁY PIASTOWCÓW.

Lwów, 12. lutego.

(x) Piastowcy coraz mniej zadają sobie trudu dla maskowania swego opozycyjnego stanowiska wobec rządu. Świadczą o tem uchwały krakowskiego Zarządu okręgowego PSL., powzięte po wysłuchaniu referatów pp. Witosa i Byrki. R zutatem obrad są następujące rezolucje, jednomyślnie uchwalone:

1. Zarząd okręgowy P. S. L. zebrany w Krakowie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie W. Witosa o sytuacji politycznej, oraz o działalności stronnictwa i klubu w ostatnim okresie i wyraża prezesowi oraz Klubowi parlamentarnemu pełne zaufanie.

2. Zarząd okręgowy wzywa Klub parlamentarny do bezwzględnej walki z anarchją gospodarczą i polityczną, spowodowaną nieudolnością i bezprogramowością obecnego rządu, wskutek czego na żywotniejsze interesy państwa zarówno w dziedzinie polityki zagranicznej jakoteż wewnętrznej są poważnie zagrożone.

3. Zarząd stwierdza, że wskutek krzywdzącej polityki p. Grabskiego, rolnictwo, a w szczególności drobni rolnicy znaleźli się w katastrofalnem położeniu, nietylko co do możności zasiewów wiosennych, ale nawet wyżywienia się.

4. Zarząd okręgowy stwierdza, że rząd lekceważy powagę sytuacji i mimo kilkakrotnych wniosków Klubu P. S. L., nie przedsięwziął żadnych środków celem ulżenia nędzy i zapobieżenia głodowi, a zapowiedziana przez rząd akcja zasiewowa podjęta niedostatecznemi funduszami skutkiem opieszałości rządu i zwlekania z dostarczeniem na ten cel kredytów, w znacznej mierze będzie chybioną.

5) Zarząd okręgowy wyraża oburzenie, że minister skarbu rzekomo z obawy o naruszenie równowagi budżetu sprzeciwił się wstawieniu najskromniejszych sum do budżetu ministerstwa rolnictwa na meljorację i zasiewy — a za kilka dni zgodził się na podwyższenie budżetu innych ministerstw o kilkadziesiąt miljonów“.

przybyły do klubu o nieco spóźnionej godzinie, grał z szczęściem tak niesłychanem, że nawet przywykły do rzucania kolosalnych sum lord B., który tym razem sam wpadł na przeszło tysiąc luidorów, zauważył z właściwą mu angielską flegmą:

— Goddam, naszemu margrabiemu musiało dziś niezbyt poszczęścić się w sercowych sprawach!...

Że zaś czwarta wybiła, powstano od stołów wśród żarcików i śmiechu.

O tej to właśnie godzinie w starożytnym kościółku w V... nad Sekwaną zapadała — tym razem na zawsze — płyta grobowa nad trumną tej, która świat czarowała jako zachwycająca hrabina de Trois-ville.

Tłumaczyła Elma.

Co mówi Nemo:

Dlaczego?

Młodości! czemu jasne twoje oczy
Całują ludzie grzeszni i niegodni
I czerw zepsucia tak strasznie cię toczy,
Żeś popatrzyła w czarną przepaść zbrodni?...

Miłości! czemu nad twoją kołyską
Złość szczerzy paszczę z zatrutemi kłami
I czemu szczęście, które jest tak blisko
Codzień własnemi zabijasz rękami?

Echa krwawej masakry w Petersburgu.

Cień Gapona. — Zinowjew wydał rozkaz strzelania salwami do bezbronnych głodujących robotników. — Odżyło hasło carskie: „Patronów nie żałować!“

(Telefonemat własny „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 11. lutego.

Nadeszły tu dokładne wiadomości z Petersburga o masakrze, dokonanej przez rząd sowiecki na uczestnikach pokojowej demonstracji rzesz bezrobotnych. **Wszystkie okoliczności tej krwawej tragedji w sposób dziwny przypominają znany masowy mord Bogu ducha winnych robotników, demonstrujących z popem Gaponem na czele, przed dworcem carskim w roku 1905.** Różnica zaszła tylko ta, że wtedy krwawą kąpiel urządzono na rozkaz cara, a obecnie — **na rozkaz dyktatora czerwonego, przez cała ludność bez wyjątku znienawidzonego Zinowjewa.** Zgromadzenie bezrobotnych, których liczba coraz bardziej się wzmaga, zapowiedziane było jeszcze przed kilku dniami, miało ono za cel **zwrócenie się do władzy centralnej z „uniżona prośba“** (żądać obecnie w Rosji nie odważy się nawet i robotnik) **o przyspieszenie pomocy** przez otwarcie bezpłatnych jadłodajni, udzielenie roboty itd. Plac już od rana otoczony był znacznymi zastępami milicji. Zgromadzenie wyłoniło z pośród zebranych deputację, która z czerwonymi sztandarami na czele w zupełnie pokojowem usposobieniu skierowała się do centrum miasta, aby złożyć swą prośbę w ręce władzy. Gdy tłum **doszedł do ulicy Gorochowej, niespodzianie i nagle wkroczył — wysłany z czrezwyczajki — cały pułk, który bez wszelkich uprzedzeń zaczął strzelaninę salwami do bezrobotnych głodujących robotników. Wśród tłumu powstało zamieszanie.** Robotnicy, mimo pierwszych ofiar, posuwali się naprzód, gdy jednak czekiści dalej strzelali, **powodując olbrzymia ilość zabitych, tłum się rozprószył.** Miejsce masakry zostało natychmiast otoczone przez czekistów, **nikogo, nawet z najbliższych krewnych zabitych doń nie dopuszczano. Trupy pomordowanych grzebano bez stwierdzenia ich nazwisk. W każdym razie padło nie mniej jak 30 osób na miejscu (z nich kilka kobiet), ranionych ciężko jest ponad 100. Wszystkie szpitale przepełnione są rannymi. Stwierdzono, że wojsko dało 4 salwy karabinowe. Oburzenie w całem mieście wprost niebywałe.**

Twierdzą, że rozkaz strzelaniny w proszących o chleb powszedni robotników dał sam Zinowjew, który w każdem wystąpieniu robotniczem widzi „osobisty atak“, skierowany przeciwko niemu. Jednem słowem, wskrzeszono w całej pełni stare carskie hasło: **„patronów nie żałować!“**

Sprawy zagraniczne.

Układ rosyjsko-japoński.

(Korespondencja własna „Gaz. Por.“).

Warszawa, 11 lutego.

O ile na terenie zachodnim, mianowicie w Anglji i we Francji, poniosła Rosja w ostatnich czasach dotkliwą porażkę, o tyle na Dalekim Wschodzie może się pochlubić sukcesem, którego doniosłości nie wolno niedoceniać. Mamy na myśli świeże zawarcie traktatu rosyjsko-japońskiego.

Traktat ten jest skierowany przeciwko dwom wielkim mocarstwom anglosaskim, Ameryce i Wielkiej Brytanji. Nie ma on dotychczas charakteru formalnego przymierza, ale w każdym razie oznacza punkt wyjścia całkiem nowych konjunktur politycznych.

Jakież cele przyświecały obu państwom, zawierającym ten układ? Bezpośrednim celem Rosji jest zachwianie potęgi tradycyjnej jej nieprzyjaciółki, Anglji, w najwrażliwszym punkcie — w Indjach. Pomijając już bowiem krzyżowanie się w południowej Azji inter sów ekonomicznych Anglji i Rosji, chcą bolszewicy uczynić z Indji teren wypadowy w zechświatowej rewolucji, która jest zawsze zasadniczym i ostatecznym celem polityki sowieckiej.

Po Indjach rewolucja ogarnęłaby całą Azję, bolszewizując rasę żółtą i rzucając ją przeciw „kapitalistycznym“ państwom Zachodu. Ażeby w tych zamierzeniach nie napotkać na opór Japonji, Rosja, wykorzystując jej animozję do Stanów Zjednoczonych, stara się pozyskać rząd tokijski dla swej polityki, skierowanej przeciw Europie i Ameryce. W odpowiedniej chwili Sowiety zrzucą zapewne maskę i zwrócą zrewolucjonizowaną Azję z kolei przeciw Japonji.

Jeżeli Japonja wdaje się w tak niebezpieczną grę, to czyni to wobec odosobnienia, w jakiem znalazła się po rozluźnieniu się węzłów, łączących ją dotychczas z Anglją. Z drugiej strony nie chciała dopuścić do zbliżenia rosyjsko-amerykańskiego, jakie zaczęło się zarysowywać po ustąpieniu sekretarza stanu, Hughesa, przeciwnika Sowietów, i zastąpieniu go przez p. Kelloga, zamierzającego prowadzić politykę rosyjską, wręcz odmienną. Ażeby więc zaszachować tu Stany Zjednoczone, Japonja uprzedziła je, zawierając z Rosją traktat.

Gdyby jednak porozumienie rosyjsko-japońskie miało wpływ jedynie na stan rzeczy na Dalekim Wschodzie względnie na bezpieczeństwo Ameryki, fakt ten nie posiadałby dla Europy tej olbrzymiej doniosłości, jaką zdaje się oznaczać. Tymczasem wchodzi tu w grę nowy czynnik, którego pojawienie się przedstawia sytuację w zupełnie nowem świetle. Czynnikiem tym są Niemcy.

Niemcy, związane już z Rosją traktatem w Rapallo, mają podobno wielką ochotę przystąpić do porozumienia sowiecko-japońskiego. Widzą w niem bowiem siłę, przeciwstawiającą się mocarstwom zachodnim, i sądzą, że siła ta może okazać się pomocną w ich walce ze stanem rzeczy, wytworzonym przez traktat wersalski, którego obalenie jest naczelnem przykazaniem ich polityki. Rosja zaś, oparłszy się w Azji na Japonji, powitaby z radością podporę niemiecką na terenie europejskim. Taki potężny system przymierzy wzmocniłby niepomiernie jej stanowisko w świecie.

To prawda. Ale równocześnie skonsolidowałby on siłę obozu strony przeciwnej. Do Francji, zagrożonej przez Niemcy, do Polski, zagrożonej przez Niemcy i Rosję, zbliżyłaby się nietylko Anglja, zagrożona przez Rosję, ale i Ameryka, zagrożona przez Japonję. Tak jest, Stany Zjednoczone musiałyby porzucić swe stanowisko niezainteresowania się sprawami europejskiemi, gdyż wspólne niebezpieczeństwo kazałoby jej szukać w Europie sprzymierzeńców. Morska zaś rywalizacja anglo-amerykańska straciłaby na znaczeniu wobec groźnego wroga. Z tej samej przyczyny osłabłby antagonizm Anglji wobec Francji i Polski i ustałoby kokietowanie Niemiec przez Albion. Francja i Polska mogłyby się z takiego obrotu rzeczy tylko cieszyć.

Zapewne, dalekie to są jeszcze horoskopy. Układ rosyjsko-japoński nie jest dotąd przymierzem, a Niemcy się doń dotychczas nie przyłączyły. Ale niezwykłe poruszenie, jakie omawiany traktat wywołał w sferach politycznych Zachodu, jest miarą jego doniosłości i wielkości skutków, jakie może mieć dla ukształtowania się polityki światowej. A że los Polski będzie od rodzaju tego ukształtowania w ścisłej zależności, przeto na dyplomację naszą spada tem większy obowiązek bacznego śledzenia biegu wypadków i nie dania się im zaskoczyć.

Varsoviensis.

Listy z południa.

W drodze na Ocean.

Süd—Expres—Londyn-Lizbona. — Przez okna wagonu. — Bordeaux we mgle. — Prowincja a Paryż. — W porcie nad Żyrondą.

Bordeaux, w lutym.

Dworzec Orsay. Godzina 12-ta. Za chwilę ruszy „Süd—Expres“ i uniesie nas hen, na południe, ku słońcu. Zajmujemy miejsca w długim pullmanie, potem gwizd i w drogę! Brudne, okopcone mury podziemnego tunelu, oświecają światła, przejeżdżamy pod Paryżem, nie widząc go wcale. Wreszcie wyłaniają się brzydkie szare przedmieścia. Dzień chłodny, ale dość pogodny. Pędzimy coraz szybciej. Wagony poczynają się rzucać, jak opętane. Towarzysze podróży objaśniają nas, iż linja Parysko-Orleańska, którą jedziemy, uchodzi we Francji za najgorszą. Polskie pociągi kurjerskie, stwierdzam to z całą przyjemnością, niosą o wiele lżej, zdaje się, iż nasze wagony mają grubo lepsze resory.

Tylko szybkośc tu większa: 700 km z Paryża do Bordeaux przebiega się w 9 godzinach!

Przy pociągu wagon restauracyjny. Za 12 fr. wyśmienity obiad. Obok zaraz salon, obszerny wóz, cały oszklony, wygodne, miękie fotele, małe stoliki, pisma ilustrowane, gazety francuskie, angielskie, hiszpańskie. Na ścianach elektryczne zapalniczki — to „fumoir“. W tualetach, obszernych i czystych, woda ciepła, zimna, mydło, ręczniki — jednem słowem, miły komfort na każdym kroku.

Jedziemy zachodnią częścią Francji, okolica z początku płaska, ogromnie przypomina nasze pejsaże. Pola, pola bez końca, słabo zaludnione, smutne bez liści drzewa, lasy bukowe i dębowe, gdzieniegdzie czerwone dachy miasteczek, gdzieniegdzie pańska rezydencja, starym otoczona parkiem. Drogi doskonale asfaltowane, a na nich przeważnie automobile, duże i małe, koni nie widać prawie wcale.

Na całej długiej przestrzeni ledwo kilka przystanków i to wszystkie króciutkie po 1 lub 2 minuty.

I tak migają od czasu do czasu coraz nowe nazwy: Orleans, Blois, starożytne Tours, znane z historji Poitiers Angouleme, Libourne....

Zmierzch zapada coraz bardziej, najpiękniejsza część drogi, nad brzegami Garony staje się niestety niewidoczna.

O 9-tej wieczorem w coraz bardziej gęstniejącej mgle przebiegamy z hukiem po długim, żelaznym moście na Garonnie i wpadamy na obszerny dworzec w Bordeaux.

Nasz „Rapid“ wyrzuca nas i mknie dalej do Biarritz, Madrytu i Lizbony.

Z trudem znajdujemy „Taxis“, gdyż większość ich z powodu szalonej mgły nie wyjechała wcale z miasta.

— Wczoraj — objaśniają nas na dworcu — nawet tramwaje nie kursowały, bo na 2 i pół metra już nic nie było widać. U nas zawsze tak — albo mgła albo deszcz pada! — pocieszają nas dobroduszuie.

— I to ma być południe? — myślimy z goryczą...

Nazajutrz udaje nam się złapać pół godziny lepszej pogody. A wtedy z wilgotnych oparów wyłoniło się piękne, duże miasto 300-sto tysięczne, pełne wspomnień o sławnej przeszłości, pełne tradycji z tych czasów, kiedy to pamiętni w epoce wielkiej rewolucji Żyrondyści stąd właśnie wzięli swój początek. Pomnik na ich cześć, jeden z najpiękniejszych we Francji, wznosi się w Bordeaux. Ongiś było to miasto samodzielne i wolne, to też długo opierało się królom francuskim, którzy narzucić mu chcieli swoje prawa i wolę.

Uległo wreszcie, lecz nie nazbyt chętnie widać, gdyż uległości mieszkańców strzegły 3 obronne zamki, wybudowane nad miastem z silną załogą królewską.

Zmiotła je z powierzchni ziemi dopiero Wielka Rewolucja, a na ich miejscu powstał obszerny plac, ozdobiony skwerami i wspomnianym wyżej pomnikiem. O ile nie ma mgły, cudowny ma się stąd roztaczać widok na Garonnę, ujście jej Żyrondę i cały port, pełen statków, wyładowanych towarami. Tak przynajmniej zapewniali mnie tutejsi.

Mimo znacznej liczby mieszkańców, rozwiniętego handlu zaoceanicznego, fabryk, magazynów i paryskich sklepów — Bordeaux jest miastem prowincjonalnem w całem tego słowa znaczeniu. Znać tu na każdem kroku ten nieszczęsny dla Francji system centralistyczny, który wysysa soki z całego kraju, wyjaławia wszystkie inne miasta, by jeno Paryż, ten moloch miljonowy, mógł błyszczeć i rozwijać się wciąż w nieskończoność.

Dla każdego Francuza — Paryż: to szczyt marzeń, dla każdej Francuski to niedościgniony wzór mody, szyku, wykwintu, to miejsce życia i użycia.

Prowincja zato ospała, zaniedbana, zapoznana, wegetuje sennie w cieniu wspaniałej stolicy.

Ludzie tu wszyscy mają czas, nie spieszą się, tramwaje też kursują jeszcze wolniej, niż we Lwowie. Cały ruch skupia się w porcie.

Port starożytny, aż trochę nazbyt w stosunku do dzisiejszych potrzeb nawigacji, sprawia, iż centrum ruchu morskiego przenosi się zwolna do Hawru i Marsylji.

Wilgotny i mglisty ranek następny, po długich ceremonjach cłowych i policyjnych, znaleźliśmy się nareszcie na pokładzie „Haiti“, parowca dwukominowego, który nas zawieźć miał do Marokka.

Po dwóch przerzuconych pomostach przepychają się ludzie z bagażem tam i z powrotem, żórawie portowe wysoko w górę podnoszą ciężkie skrzynie ładowne i puszczają je na dno okrętu. Również kikanaście koni w klatkach zjeżdża na łańcuchach na dolny pokład. Biedne zwierzęta przerażone tem, co się z nimi dzieje, rżą żałośnie...

Wreszcie wszystko już załadowane, pasażerowie ostatnie rzucają spojrzenia na znajomych na „quai“ nadbrzeżnem, maszyna wydaje jęk przeciągły, a kominami dym czarny i gęsty wali w zamglone niebo. Ostatni sygnał — pomosty jadą w tył, rozluźniają się liny, kotwica ze zgrzytem okręca się na kołowrocie... statek poczyna drżeć lekko i kołysać się. Niepostrzeżenie brzeg się oddala i coraz więcej brudno-żółtej wody między nim a nami.

Zwolna, majestatycznie, kolos morski rusza w drogę ku dalekim, słonecznym wybrzeżom afrykańskim.

T. M. Nittman.

Wstrzymana nominacja p. Zapały.

NPR. nie traci nadziei przeforsowania swego pupila.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 11 lutego. (Z) Min. spraw wewn. przyjął dziś kandydata na wojewodę stanisławowskiego p. Zapałę, który zakomunikował, że zarzuty poczynione mu w prasie, skierował na drogę sądową. Wobec tego nominacja p. Zapały została ostatecznie wstrzymana a obowiązki wojewody stanisławowskiego pełni w dalszym ciągu p. Jurysowski.

W kołach sejmowych mówią, że rząd niema w tej chwili żadnego kandydata na województwo stanisławowskie, ponieważ wprowadzenie p. Zapały na to stanowisko miało się dokonać tylko drogą specjalnych starań NPRu. Charakterystyczne jest i podkreślenia godne, że NPR mimo udowodnionego niepowodzenia czyni dalej starania celem przeforsowania nominacji p. Zapały.

Sprawy społeczne.

50-letni jubileusz Straży pożarnych.

Zjazd wszystkich straży pożarnych Rzeczypospolitej polskiej i delegacji sąsiednich państw odbędzie się w lipcu we Lwowie.

Lwów, 11. lutego.

(jp.) Małopolski Związek Straży pożarnych ma piękną półwiekową przeszłość za sobą. Przez lat 50 nie tylko służył pięknej idei poświęcenia siebie dla ratowania mienia i życia bliźniego, ale zarazem pod swoją skromną nazwą krył posłannictwo jeszcze szczytniejsze: utrzymania łączności z dzielnicami innych zaborów. W uznaniu tej jego szczytnej działalności całe społeczeństwo Rzeczypospolitej Polskiej pragnie uświęcić w roku bieżącym półwiekową pracę tego związku urządzeniem we Lwowie Zjazdu wszystkich straży pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej, jakoteż delegatów Czechosłowacji, Jugosławji, Francji, Bułgarji, Rumunji itp.

Celem przygotowania się do godnego przyjęcia gości i urządzenia Zjazdu Małopolski Związek straży pożarnych wystosował szereg zaproszeń do przedstawicieli Województw, wojskowości, Związków pożarniczych i stowarzyszeń pokrewnych ze Lwowa i z całej Małopolski na posiedzenie Komitetu organizacyjnego, które odbyło się wczoraj dnia 10. lutego w salach obrad Rady miejskiej o godz. 5-tej po południu.

Obradom przewodniczył w zastępstwie prezydenta Neumana, wiceprez. dr. Stahl. Po przedstawieniu przez radcę pożarnictwa p. Bolesława Wójcikiewicza celów i doniosłości Zjazdu, który Centralny Związek warszawski naznaczył na 3., 4. i 5. lipca br., po krótkiej dyskusji przystąpiono do wyboru prezydjum honorowego Komitetu wykonawczego i podziału na sekcje. Do prezydjum honorowego zaproszono ks. arcyb. Twardowskiego, wojewodę Garapicha, komendanta O. K. VI. gen. Malczewskiego, komendanta miasta gen. Thulliego i prezydenta Neumana.

Następnie po podziale na sekcje i przydziale czynności, do każdej sekcji wybrano po trzech członków z prawem kooptacji.

Do sekcji organizacyjno-obchodowej wybrani zostali wicepr. dr. Stahl, r. Dziędzielewicz i r. Kotowski;

do sekcji technicznej: r. Włodzimirski, pułk. Baczyński i nacz. Ciećkiewicz;

do sekcji kwaterunkowej: pułk. Haudek, r. Marecki i dr. Helmer:

do sekcji finansowej: delegatka Związku Polek, delegat Min. rolnictwa, Morawski Marjan,

do sekcji prasowej: red. Konarski, red. Lech i red. Medyński.

Nadto ustanowiono sekcję delegacji prowincjonalnych, a r. Wójcikiewicz wystosuje nadto osobne zaproszenie do poszczególnych Województw oraz Związków pożarniczych do organizowania miejscowych Komitetów Zjazdu.

Po ukonstytuowaniu Komitetu zabrał głos dr. Godlewski imieniem Ligi Obrony powietrznej i przeciw gazowej zapraszając Straże pożarne do współdziałania z pracami Ligi.

W rezultacie uchwalono jak najwydatniejszą współpracę oraz urządzenie pokazów walki przeciwgazowej na Zjeździe, przyczem zaproszono dra Godlewskiego jako referenta spraw obrony gazowej do sekcji technicznej Komitetu.

Ratyfikacja układu niemiecko-amer.

Waszyngton 11 stycznia. (Tel. G. P.) Senat ratyfikował układ handlowy z Niemcami. Ratyfikacja nastręczy pewne trudności w przyjęciu tego układu przez departament państwowy.

Nowa taryfa maksymalna

ustanowiona przez Województwo z mocą obowiązującą od 12. II. 1925.

Lwów, 12 lutego.

I. Mąka. Za 1 kg. mąki pszennej 40% groszy 66 w sklepie hurtownie 70, detalicznie 78; żytniej do 60% detalicznie 55.

II. Pieczywo. Chleb 1 kg. żytni do 60% w piekarni groszy 53, na straganie 55, w sklepie 56; 1 bułka 4, 2 takiesame bułki na straganie lub w sklepie 9, 4 bułki tzw. „czwórki żydowskie“ 16—18 gr.; 1 kg. chleba kulikowskiego w piekarni 63, detalicznie 65 gr.

Z muzyki.

Koncert pianisty I. Friedmana.

Lwów, 12. lutego.

Głośne nazwisko jednego z najwybitniejszych polskich wirtuozów i piękny, niezwykle zachęcający program jego recitalu fortepianowego zapełniły szczelnie salę koncertową Tow. muzycznego. Ignacy Friedman, posiadający prócz licznych znamiennych dla godnego następcy Liszta i Antoniego Rubinsteina zalet wirtuozowskich i techniki wydoskonalonej do poziomu już bajkowego, tajemnicę elektryzowania słuchaczów jakąś olśniewającą, dziwnie potężną brawurą swych interpretacji, odniósł ponow nie sukces olbrzymi. W grze jego porywa audytorjum nie wyłącznie błyskotliwość i nieomylność techniki, lecz harmonijne też połączenie innych ważnych — gdy chodzi o uduchowienie popisu wirtuozowskiego — czynników. Rzewność tonu, wkradająca się w serce słuchacza uczuciowość kantyleny i czarujący sposób wydobywania najsubtelniejszych, nacechowanych często niepospolitym urokiem poetycznej ekstazy odcieni potęgują wrażenia i składają się na całość prawdziwie porywającą. Jednem słowem: gra wybitnie indywidualna, pod wieloma względami niezrównana na punkcie imponujących słuchaczom walorów wirtuozowskich. Mimo za wartego w powyższych słowach, najgorętszego już uznania dla artyzmu odtwórczego Friedmana zaznaczyć wypada pewną różnicę, wyłaniającą się z porównań interpretacji jego z zakresu dzieł klasycznych, a innych par excellence nadających się do popisu technicznego. Do tej szczytowej doskonałości, na jakiej stanęło wykonanie Liszta „Mephisto-Valse“ lub etiud Chopina (zwłaszcza „tercjowej“), nie dorasta zapewne żadna interpretacja Beethovenowska, ani nawet dzieła tegoż samego Chopina, n. p. nokturnu E-dur. Wspaniale wypadło wykonanie mazurków Chopina, wprost fascynujących słuchaczów na podstawie artystycznego połączenia lirycznego pierwiastka z żwawym, typowo polskim rytmem tego dziarskiego tańca.

Znakomity artysta wywołał też sporo zachwytów jako wykonawca utworu podanego w programie jako „I. Friedman: Etuda Ges-dur“, i Liszta poematu „Liebestraum“, zaimponował świetną interpretacją Schumanna „Etudes symphoniques“ (op. 13) i subtelnem wykonaniem rzadko grywanego poloneza Chopinowskiego B-dur, najgłębsze jednak wrażenie wywarł — jak to już zaznaczyłem — swą niezrównanie artystyczną i porywającą interpretacją walca „Mefisto“. W niej się kojarzyło to wszystko, o czem marzył niezawodnie kompozytor, a więc: demonizm, temperament, ironiczny charakter, melodyjność i nastrój poetyczny. Oklaski były entuzjastyczne, a słynny koncertant dodać musiał sporo nadprogramowych numerów, między nimi też prześlicznie odegrany walczyk Chopina.

Czarodziejskie palce Friedmana dokonały onegdaj aktu „poświęcenia“ nowego fortepianu koncertowego z słynnej fabryki Bechsteina. Instrument to przepyszny, ton jego wielki, śpiewny, wyrównany we wszystkich rejestrach, w basach wprost organowy, brzmi okazale w „forte“, a w „pianissimach“ jest również proporcjonalnie wydatny. „Współudział“ tej nie podlegającej żadnej tremie siły artystycznej przyczyni się w wysokim stopniu do podniesienia korzystnych wrażeń podczas ewentualnych dalszych popisów pianistowskich.

Fr. Neuhauser.

Z życia prowincji.

Nowiny przemyskie.

(Od naszego korespondenta.)

Jak leader opozycji szachuje burmistrza. — Rozszerzenie naszego pisma. — Osobliwi czytelnicy dzienników.

Przemyśl w lutym.

Walka o autonomję nietylko trwa, lecz zaostrza się. Opozycja bowiem, której przewodzi wytrawny znawca stosunków miejskich i doskonały mówca p.Dr. Fr. Dorosz, zmierza do zwycięstwa nad p. burmistrzem zapomocą jego własnej broni, tj. zapomocą sprawozdania całej gospodarki miejskiej, złożonego przez lustratorów Tymcz. Wydz. Samorządowego. Sytuacja dla grupy rządzącej jest jeszcze o tyle przykra, że opozycja posiada specjalistów dla krytyki poszczególnych działów tej gospodarki, znanej im na wylot. Pojedynek to bardzo ciekawy.

Znaczne rozszerzenie objętości i ulepszenia „Gazety Porannej“ zostało przez tutejszą publiczność przyjęte z wielkiem uznaniem, które się ujawnia w bardzo już znacznem zwiększeniu się grona Waszych czytelników. — Aktualne, częste i treściwe korespondencje, podające to, co interesuje i zaciekawia, przyczynią się też zapewne do jak najszerszego rozpowszechnienia „Gazety Porannej“ w naszem mieście, które od lat było i jest wierną placówką naszego pisma.

Nasze biura dzienników bywają już oddawna w pewnych porach dnia miejscem gęstego rendez-vous stałych, stojących czytelników, którzy „na jednej nodze“ szybko zaznajamiają się z wszystkiemi aktualnościami. Czytają bowiem i przeglądają po kolei świeżo nadeszłe dzienniki i już odrazu wiedzą — całkiem za darmo — co się dzieje w kraju i w szerokim świecie. — Jest to sprawa dość nieprzyjemna. Ci bowiem, którzy w ten mozolny sposób gratis czytają sobie pisma, w niemogących się przeciw temu obronić biurach dzienników, należą właśnie do owych sfer, które mogłyby bez uszczerbku pozwolić sobie na abonament lub kupno egzemplarza gazety.

Kronika stanisławowska.

(Od naszego korespondenta.)

Stanisławów w lutym.

Z ruchu politycznego. W ostatnich dniach odbyły się tu dwa wielkie zebrania polityczne. Na pierwszem z nich, urządzonem przez Chrześć. Demokrację, mówił o sytuacji polityczne i gospodarczej w kraju poseł Mianowski, który wyjaśniał w szczególności stanowisko swego stronnictwa wobec rządu i przyczyny popierania p. Grabskiego. Zebranie zakończyło się rezolucją, akceptującą politykę posłów chrześć. demokracji. W dwa dni później odbył się wielki kongres PSL. Piast, na który przybyli posłowie Witos, Ostrowski, Saraczyński i Targowski. Z wielkiem zainteresowaniem słuchano przemówienia posła Witosa, który w przeszło półtoragodzinnym wywodzie przedstawił sytuację polityczną, a szczególną uwagę poświęcił sprawie reformy rolnej i zmiany ordynacji wyborczej. Charakterystyczne było przemówienie posła Targowskiego, który usprawiedliwiał swoje czasowe przejście do obozu Bryla i ponowne swe wstąpienie do Klubu Piasta. Po wiecu odbyło się przyjęcie w Kasynie na cześć posła Witosa, który następnie był w teatrze na przedstawieniu, a wieczorem na raucie mieszczańskim.

Biblioteka miejska. Zbiory naszej Biblioteki miejskiej, mieszczące się na razie w Magistracie, zostaną wkrótce przeniesione do budynku dawnego Bazaru, gdzie będą rozmieszczone w trzech salach. Staraniom zarządu miasta powiodło się uzyskać pozwolenie na włączenie do zbiorów miejskich, w formie depozytu, bogatej biblioteki dawnego kolegjum jezuickiego, dzięki czemu zbiory Biblioteki miejskiej wzrosną do cyfry blisko 20.000 tomów. Jednocześnie odbywa się kompletowanie biblioteki; zakupiono wiele dzieł, a ponadto nawiązano kontakt z rozmaitemi instytucjami i towarzystwami naukowemi w Polsce i jest uzasadniona nadzieja, że i na tej drodze nasza Biblioteka dozna znacznego wzbogacenia. Sprawami Biblioteki miejskiej zawiaduje p. Henryk Cepnik, który na stanowisku bibliotekarza wielką wykazał dotąd ruchliwość i zapobiegliwość. Otwarcie biblioteki nastąpi około kwietnia i będzie ważnym momentem w życiu kulturalnem naszego miasta.

Uznanie dla teatru. Teatr im. Fredry doczekał się publicznego uznania za swą działalność. T. S. L. uchwaliło wyrazić dyrekcji podziękowanie za „owocną misję kulturalną jaką teatr nasz pod obecnem kierownictwem spełnia na tutejszym gruncie. „Dyrekcja teatru — pisze T. S. L. — nader bogatym repertuarem w r. 1924 zasłużyła sobie w całej pełni na wdzięczność patrjotycznej części naszego kresowego społeczeństwa, a dobór sztuk klasycznych, na które młodzież tut. zakładów naukowych miała wstęp po zniżonych cenach, dał możność i najbiedniejszym korzystania z żywego słowa“. Uznanie zupełnie zasłużone, gdyż teatr nasz jest dziś jednym z nielicznych w Polsce teatrów, pojmujących swe zadanie naprawdę po obywatelsku i pracujących rzeczywiście ideowo.

Z karnawału. Ruch karnawałowy jest u nas w tym roku bardzo ożywiony. Co tygodnia bal lub raut, nie licząc mniejszych zabaw. Mieliśmy dwa bale oficerskie, ostatnio wielki raut mieszczański, w tym tygodniu odbędzie się wielka reduta artystyczna Teatru im. Fredry i bal maskowy Tow. muz.-dramatycznego im. Goldfadena, na przyszły zaś tydzień zapowiedziano wieczór karnawałowy podoficerów 48 pp., z którego dochód jest przeznaczony na sprawienie samolotu 11 dywizji piechoty.

Z teatru. Teatr im .Fredry wystawił ostatnio ciekawą sztukę H. Battaile'a pt. „Szalona dziewczyna“, osiągając sukces zarówno materjalny, jak i moralny. Na dwóch pierwszych przedstawieniach widownia była szczelnie zapełniona. Rywalizowały ze sobą w dwóch głównych rolach kobiecych panie Banachowa i Szubertowa, zdobywając rzęsiste oklaski i kwiaty. Wybornym partnerem ich był p. Śnieżyński. Obecnie w próbach są: „Wicek i Wacek“ Przybylskiego i „Monna Vanna“ Maeterlincka, a w kwietniu odbędzie się obchód 50-letniej rocznicy istnienia sceny stanisławowskiej.

(k.)

Sprawy ruskie.

Ekskomunika biskupów ruskich.

Szał celibatowy Rusinów przemyskich.

Lwów. 12. lutego.

(W) Na wiecu, odbytym niedawno w Przemyślu, zapadły rezolucje, wskazujące, że szał celibatowy, który powinien był zainteresować tylko sfery duchowieństwa, inspiracje fanatyków politycznych, doprowadził do jawnego buntu przeciw biskupom.

Na wiecu tym uchwalono jednogłośnie między innemi, rezolucję Dra Stefana Dmochowskiego, s. radcy sądowego i kawalera orderu „Pro Ecclesia et Pontifice“ następującej treści:

„Społeczeństwo ukraińskie gr. kat. obrządku, zebrane na wiecu 1 lutego w Przemyślu, konstatuje: 1) że latynizacja Cerkwi naszej przez wprowadzanie przymusowego, a tem samem niemoralnego (sic) celibatu przez Metropolitę Andrzeja, Biskupa Chomyszyna i Biskupa Kocyłowskiego, sprzeciwia się otwarcie bullom papieskim i postanowieniom. Biskupi, którzy wprowadzają na własną rękę zmianę obrządków i dyscypliny wewnętrznej w cerkwi naszej przeciw woli wszystkiego duchowieństwa i wszystkich wiernych, jak również przeciw gwarancjom Stolicy Apostolskiej, podpadają ipso facto ekskomunice, względnie stają się niedolnymi (inhabiles) do spełniania swej władzy arcypasterskiej. Gdy więc ci Biskupi nasi popadli w ten sposób pod cenzurę i swojem upartem postępowaniem, tylko dalej naruszają postanowienia Papieży i depczą zagwarantowane przez nich prawa gr. kat. cerkwi duchowieństwa, to wierzący, świadomi zagwarantowanych praw swej cerkwi, — świadomi również cenzuralnego stanu, w jakim znajdują się ich Biskupi, uchwalają odmówić Biskupom tym posłuszeństwa i proszą Stolicę Apostolską o wezwanie nieposłusznych Biskupów do szanowania postanowień i bul papieskich i proszą, ażeby Stolica Apostolska poczyniła odpowiednie zarządzenia w celu uspokojenia wiernych gr. kat. cerkwi.

Wnioskodawca domagał się, ażeby tak tą rezolucję jak i szereg inn., powziętych na tym wiecu, wręczyć ks. biskupowi Kocyłowskiemu, przez osobną deputację, lecz wniosek ten upadł.

A więc do szeregu awanturniczych przedsięwzięć Rusinów od r. 1918 przybywa teraz jeszcze walka z biskupami.



TEATR WIELKI:
Czwartek, 12. bm., „Wesele Figara“.
Piątek, 13. bm., „Sen nocy letniej“ (premjera).

TEATR MAŁY:
Czwartek, 12. bm. „Pan Dyrektor“.
Piątek, 13. bm., „Świt, dzień i noc“ (z pp. Łozińską i Hierowskim, reż. Żytecki).

TEATR NOWOŚCI:
Czwartek, 12. bm. „Radjo-dziewczyna“.

*

„Sen nocy letniej“. Na naszej scenie arcydzieło Szekspira niegrane było już kilkanaście lat. Teatr lwowski, pomimo trudnych warunków, nie poskąpił istotnie olbrzymich kosztów, by tylko wystąpić godnie. To też wystawienie „Snu nocy letniej“ przypomni bywalcom teatralnym dawniejsze lepsze czasy. Strona dekoracyjna sześciu obrazów będzie prze piękna, strona kostjumowa bez zarzutu. O stronę aktorską dba pilnie reż. Sosnowski. „Sen nocy letniej“ stanie się napewno w krótkim czasie ulubioną atrakcją dla starszych, ale również i dla dzieci. Dziś ostateczna generalna próba w pełnych dekoracjach i kostjumach. Piątkowa premjera powinna ściągnąć tłumy publiczności.

„Proces rozwodowy“. W Teatrze Małym na ukończeniu są przygotowania do sobotniej premjery, która ze względu na sensacyjność tematu stanie się również sztuką bardzo atrakcyjną. Pole do popisu będą miały pp. Trapszo i Jankowska oraz pp. Hierowski i Rygier.

*

W Kasynie i Kole lit. art. we czwartek 12 bm. o godz. 7. będzie mówił prof. uniwersytetu dr. Seweryn Krzemieniewski o osobliwościach flory Polski. „Flora Polski i jej pochodzenie“. „Typy zbiorowisk roślin na ziemiach Polski“. „Rośliny szczególne jako pozostałości minionych epok“. „Rośliny odznaczające się swym wiekiem“. „Sprawa ochrony roślin“.

Walne zebranie Oddziału Związku Legionistów Polskich na prawach Okręgu we Lwowie, odbędzie się w niedzielę dnia 16 bm. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Zielonej 7. Wstęp za okazaniem legitymacji członkowskiej. Prawo głosowania posiadają członkowie, którzy statutowo wyrównali składki za rok 1924. Składki przyjmuje skarbnik codziennie od 6 do 8 wieczorem w lokalu przy ul. Zielonej 7.

„Maska“, warszawski teatr szkiców artystycznych zjeżdża na gościnne występy do Lwowa z panią Ireną Lubicz na czele. Pierwszorzędne utwory znanych literatów polskich, dekoracje polskich malarzy, przepyszne kostjumy jakoteż doborowe siły i pierwszorzędny balet warszawski zapewnią temu doskonalemu zespołowi pewne powodzenie w naszem mieście.

Zmiany opłat za patenty. Opłaty przewidziane w ustawie o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych zostały zmienione. Opłata przy zgłoszeniu patentu wynosi obecnie 35 zł., zaś opłata roczna za rok pierwszy wynosi 40 zł. i wzrasta za każdy rok następny początkowo o 10 zł. rocznie (do roku szóstego), a następnie progresywnie aż do kwoty 80z zł. za rok piętnasty. Odpowiednio zmieniono też opłaty za zgłoszenie wzorów i okresy ochronne.

Lwowskie Tow. Lekarskie. III. posiedzenie naukowe odbędzie się w piątek 13 bm. o 6. wiecz. 1) Pokazy chorych. 2) Wykład dr. St. Laskownicki: „Obecny stan techniki zabiegów wewnątrzpędowych“.

Zarządzenia sanitarne na kolejach. Wszelkie przesyłki szmat, przeznaczone do przewozu kolejami bez względu na odległość, muszą być uprzednio odkażane, ściśle opakowane i opatrzone znakiem zakładu odkażającego.

O czystość w pociągach pasażerskich. Lwowska Dyrekcja kolejowa wydała szereg zarządzeń, mających na celu utrzymywanie czystości w pociągach pasażerskich i wzmożenie nadzoru nad stanem i wyglądem wagonów osobowych.

Polski Związek Kolejowców we Lwowie donosi nam, że Marcin Dąbrowski, asystent, przewodniczący Miejscowego Koła Polskiego Związku Kolejowców, nie ma nic wspólnego i nie jest spokrewniony z Władysławem Dąbrowskim, dozorcą stacji, aresztowanym za współudział w nadużyciach kasowych Woinelli, płatnika kolejowego.

Pielgrzymkę do Rzymu wyłącznie dla inteligencji organizuje Sekcja wycieczkowa krak. Ogniska naucz. w czasie ferji Wielkanocnych, tj. od 8 do 19 kwietnia br. kosztem 395 zł. od osoby. Mieszkanie w pensjonacie zapewnione. Zgłoszenia w formie przysłania zadatku w wysokości 100 zł. najpóźniej do 20 lutego przyjmuje i informacji udziela p. Szkodziński Jan w Krakowie, Rynek Gł. 29, II. piętro.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza. Od dziś do piątku włącznie „O chorym człowieku“. 13 bm. piątek dr. R. Epler: „O grzybkach chorobotwórczych (z przeźroczami). Sala Instyt. Technologicznego, ul. Bourlarda 5, godz. 7 wieczorem.

Zwalczanie pryszczycy. Z powodu pojawienia się zarazy pryszczycy w okręgu Województwa lwowskiego, wcielony został cały szereg miejscowości do okręgów zapowietrzonych, obejmujących także obszar miasta Lwowa.

(—) **Dziki żart.** Eljasz Halpern, kupiec zam. przy ul. Fredry 4, znany powszechnie na bruku lwowskim wędrowiec, zapewniaj, iż we wczorajszym „Wieku Nowym“ pojawił się anons następującej treści: „Radio koncerty bezpłatnie od g. 7—11 wieczorem, oraz sprzedaż radioaparatu światowej sławy, umożliwiających odbiór wszystkich stacji europejskich, jakoteż wszystkie części składowe na bardzo dogodnych warunkach. Eljasz Halpern, ul. Fredry 4“. Skutek tego anonsu okazał się dla p. Halperna druzgocący. Od godz. już 6. wieczorem poczęli się pod mieszkaniem p. H. gromadzić tłumnie ludzie i dobijać się do drzwi. Maltretowany p. H. zwrócił się do policji z prośbą o asystencję. Jak oświadczył, ktoryś z jego znajomych urządza mu takie kawały co kilka tygodni.

(—) **Morderstwo czy samobójstwo?** W sprawie zagadkowej śmierci śp. Andrzeja Kozaka w hotelu „City“ dalsze dochodzenia policyjne stwierdziły, że zaszedł tu wypadek samobójstwa. Denat poprzedniego wieczora dopytywał się u portjera, gdzie można kupić naboje, które mu są potrzebne dla kolegi w Borysławiu. Nie została jednak jeszcze rozwiązana zagadka ukrycia rewolweru pod koszulą nocną.

(—) **Wojowniczy Pawlaczek.** Do mieszkania Paraśki Józkiewicz, przy ul. Kętrzyńskiego 18 przyszedł wczoraj w stanie pijanym monter Stanisław Pawlaczek. Po chwili wywołał tam awanturę i drasnął nożem w pierś Józkiewiczową. Sprowadzony następnie na VI. komisarjat rzucił się na posterunkowego, którego również nożem zadrasnął.

(—) **Ucieczka obłąkanej.** Andrzej Ratkan, zam. przy ul. Smerekowej doniósł wczoraj policji, że obłąkana siostra jego, w czasie, gdy ją prowadził z domu do szpitala, w drodze zbiegła i dotychczas nie wróciła.

(—) **Żart czy chamstwo.** Wczoraj w południe z okien pierwszego piętra w realności przy ul. Krasickich 15 wylano na przechodzących pod oknami ludzi kubeł pomyji. Przywołany posterunkowy stwierdził, że kubeł ten wylano z mieszkania p. dr. E., przyczem jak się okazało według zeznań sąsiadów, żart taki bywa tam częściej powtarzany.

(—) **Wypadek podczas pracy.** Grzegorz Malaniuk, czeladnik kowalski, zajęty u Fedoniasza w Oparach pow. Drohobycz, w czasie pracy doznał zranienia odłamkiem żelaza w oko. Przewieziono go do szpitala.

(—) **Chłopiec bez nazwiska.** Posterunek policji państw. w Chlebowicach odstawił wczoraj do Lwowa niejakiego 16. letniego Stefana N., który od r. 1919 włóczył się w okolicy Chlebowic bez środków do życia. Według jego opowiadania pochodzi ze Lwowa, a ojciec jego miał być przed wojną policjantem, albo strażnikiem kolejowym, albowiem chodził uzbrojony, a w czasie wojny został ranny. Z końcem 1918 r. względnie z początkiem 1919 matka przywiozła go do Chlebowic i z pociągu wyrzuciła. Od tego to czasu wałęsa się i poszukuje rodziców.

(—) **Amator bezpłatnych obiadów.** Niejaki Kazimierz Pasieka, liczący lat 21, od dłuższego czasu jada wyłącznie tylko „bezpłatne“ obiady. Przyszedł on w towarzystwie jakiegoś kolegi do restauracji Manna i Kugla w Rynku i kazał sobie podać dwa obiady. Po spożyciu przyjaciel dyskretnie się ulotnił, zaś Pasieka ze stoickim spokojem oświadczył, że nie płaci, bo niema pieniędzy. Na komisarjacie stwierdzono, że Pasieka ten sport uprawia częściej, więc zamknięto go w areszcie.

(—) **Nożem w bok za obrazę.** Wasyl Wołańczyk lat 17, pchnął wczoraj dwukrotnie nożem w bok swego 21-letniego kolegę Antoniego Binkowskiego, ponieważ ten ostatni nazwał go „kindrem“. Ranionego Pogotowie po zaopatrzeniu pozostawiło w opiece domowej.

(—) **Włamanie do budki przy pl. Krakowskim.** Minionej nocy niewyśledzony sprawca rozbił na pl. Krakowskim budkę, należącą do Sal. Brückensteina i zabrał towary galanteryjne wart. 200 zł.

(—) **Kradzież mydła.** Z sieni realności przy pl. Zbożowym nr. 4. skradziono wczoraj na szkodę Izraela Lejmera 70 kg. mydła.

Z sali sądowej.

„Skażcie mię na śmierć albo wam łby porozbijam!“

Sensacyjna rozprawa bandytów braci Sudołów.

7 posterunkowych czuwa nad bandytą. — Starszy brat cyniczny, młodszy... załąkliwy. — Nie chce się bronić, bo mu wszystko jedno. — Zbrodniarz, który odrzuca obronę.

Lwów, 12. lutego.

Sąd doraźny nad braćmi Sudołami, Pawłem i Karolem, dwoma groźnymi bandytami z Sokalszczyzny, mającymi na sumieniu morderstwo ks. Teodozego Durkota w Korczowie i całą litanję rabunków i kradzieży, rozpoczął się o g. 9 rano przy szczelnie zapełnionej sali sądu karnego.

Sądowi przewodniczy s. Mayer, w skład Trybunału wchodzą ss. Socha i Malicki. Oskarżenie popiera prok. Sywulak, bronią adw. dr. Jankowski i sędzia Lindert.

Oskarżeni siedzą na ławie, otoczeni przez

siedmiu posterunkowych.

Przyczyną tak licznej asysty jest

odgrażanie się starszego Sudoła, który w cyniczny i zuchwały sposób oświadczył na policji, że o ile obaj nie zostaną zasądzeni na karę śmierci, to głowy członkom Trybunału porozbija.

Paweł Sudoł, lat 25, jest murarzem z zawodu, ukończył 5 klas szkoły ludowej w Sokalu, młodszy Karol, jest cieśla, służył w 19 pp. Obydwaj **byli już kilkakrotnie karani za kradzieże.**

Zachowanie się starszego jest

stale cyniczne.

Uśmiecha się ironicznie i z lekceważeniem, młodszy odpowiada spokojnie i nie zaprzecza zarzuconych mu czynów, nawet sam obciąża się szczegółami zeznań.

Przedmiotem rozpatrywania jest znany mord na ks. Durkocie oraz szeregu rabunków, m. in. na osobach Borucha Pfeffera, Aleksandra Nowaka, Majera i Seliga Linskerów i innych.

Po przerwie przystąpiono do przesłuchania. Starszy Sudoł, oświadczył z miejsca, iż

bronić się wcale nie będzie

gdyż **mu już wszystko jedno.**

„Co zeznałem na policji, jest prawdą, jak i prawdą jest to, co powiedział pan prokurator“. Wyjaśnień żadnych udzielić nie chce. Na naleganie przewodniczącego, mówi: **„Nic nie powiem, umie pan czytać, niech pan sobie przeczyta, co w policji pisali...“**

Przewodniczący odczytuje protokoły zeznań. W niektórych miejscach starszy Sudoł przerywa, uzupełniając szczegóły i stale siebie obciążając. Gdy zabrał głos obrońca, Sudoł zwraca się doń ze słowami:

„Niech się pan obrońca nie trudzi, ja obrony nie potrzebuję, bardzo proszę pana nie bronić mnie...“ Drugi oskarżony z góry zaznaczył, iż się jąka i dlatego mówić wiele nie może. Zeznania świadków potwierdzają szczegóły aktu oskarżenia.

Dziś dalsze przesłuchanie świadków. Wyrok zapadnie jutro.



Zebranie delegatów samorządów powiatowych wojew. stanisławowskiego, odbyte w dniu 8 lutego br. uchwaliło jednomyślnie szereg rezolucji, zdążających do utrzymania p. Edmunda Jurystowskiego na stanowisku wojewody stanisławowskiego.

Zepsute dziki. (Z) Z powodu podwyżki temperatury przybyła do Warszawy wielka partja dziczyzny pod adresem kilku tutejszych firm, została przez urząd sanitarno-weterynaryjny skonfiskowaną, a kupcy odsprzedawcy poniosli duże straty.

Nowa normalnotorowa linja kolejowa. Z dniem 1 lutego br. włączony został do sieci polskich kolei państwowych normalnotorow. odcinek kolei Żytomia-Jeziory na szlaku Grodno - Mosty.

Zdjęcia kinematograficzne na kolejach. Ministerstwo kolei zezwoliło pod pewnemi zastrzeżeniami Towarzystwu Inter-Radio w Warszawie na dokonywa nie zdjęć kinematograficznych z dziedziny kolejnictwa.

Życie karnawału.

Wieczór karnawałowy O. N. 6. odbędzie się 14 lutego (sobota) w Sokole II, ul. Kętrzyńskiego, muzyka wojskowa 40 pp. Strój wizytowy. Wstęp ściśle za zaproszeniami, które wydaje O. N. 6. ul. Sapiehy 67 codziennie od 6 do 8 wieczorem.

Z żałobnej karty.

Bł. p. dr. Leon Krzemicki.

Lwów, 11 lutego.

W niedzielę złożono na wieczny spoczynek jego szczątki doczesne. Z wielkim smutkiem i bólem trzeba powiedzieć, że z jego zgonem ubył gorący patrjota, wzorowy obywatel, pełen wielkich i niezwykłych cnót, które zajaśniały w całej pełni po jego śmierci i otoczyły prawdziwą aureolą jego pamięć. Skromne jego zapiski, które po jego zgonie stały się dostępne i dały poznać jego wielkie serce, gorącą miłość Ojczyzny i nieprzeciętną ofiarność na cele narodowe w chwilach przełomowych, napełniły nasze serca wielką czcią dla bł. p. zmarłego.

Bł. p. Leon, śmiało można powiedzieć, nie myślał nigdy o sobie, lecz był oddany cały pracy dla dobra Ojczyzny, Państwa i społeczeństwa i myślał tylko o tem, jak stać się najbardziej użytecznym obywatelem; tą myślą tyła przejęta jego szlachetna i zacna dusza nawet w chwilach wielkich cierpień, gdy jako lekarz musiał zdawać sobie sprawę, że dni jego żywota są już policzone; czytałem w jego duszy, że i w tej chwili strasznej bolał nad tem, że odejść musi i że nie danem mu będzie, nie doczekać się zasłużonego uznania, ale niedokończyć rozpoczętych zamierzeń i nie doczekać się owoców swej pracy.

Przed laty przeniesiony z b. Kongresówki do Lwowa, zżył się z nim i ukochał tak gorąco, jak i my. Pracował przez szereg lat jako asystent wydziału lekarskiego naszego Uniwersytetu od początku jego powstania, bo głównie jako asystent kliniki chorób skórnych i wenerycznych, idał się w tym czasie poznać jako sumienny i zamiłowany badacz i ogłosił szereg cennych prac naukowych z tej dziedziny. W czasie wojny światowej jako lekarz wojskowy przeszedł w randze majora do Wojska Polskiego i w tym charakterze pełnił obowiązki szefa komisji zdrowotności armji VI. Zdemobilizowany jako podpułkownik W. P. zabrał się do pracy społecznej. Jego zasługą jest zorganizowanie poradni dla chorych ubogich przy Poliklinice, on był jednym z tych, którzy obudzili do życia uśpione Towarzystwo hygieniczne, którego był duszą; jego wielką zasługą jest uruchomienie popularnych wydawnictw Towarzystwa hygienicznego, niezwykle użytecznych; precyzja, dokładność i sumienność z jaką załatwiał wszystkie sprawy z tem związane, mogą bezsprzecznie służyć za wzór; wiemy dobrze ile trudu włożył w to, ażeby pozyskać współpracę autorów. Jemu nikt nie mógł odmówić i każdy musiał wywiązać się z przyjętego na siebie obowiązku. Jego wreszcie zasługą było zorganizowanie doskonałych wykładów z dziedziny hygieny, które cieszyły się wielką popularnością.

Zwalczanie chorób wenerycznych, tak ważne ze stanowiska społecznego, znalazło w bł. p. Leonie Krzemickim gorącego propagatora. Wyrazem tego była ceniona broszurka jego p. t.: „O chorobach wenerycznych i hygienie życia płciowego“. O wartości tej książki wypowiedział się dr. Lenartowicz, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego; pozwolę sobie przytoczyć jedno zdanie, w którem mieści się głęboka prawda o jej torze: „Nie można się dziwić, że po przeczytaniu tego rozdziału uczuwa się w lot sympatję dla jego autora, że się już czyta bez uprzedzeń, a co więcej ze szczerą wiarą w dobre zamierzenia autora. Nie razi nic trywialnością lub brutalnością, a ponadto wszystko wzbija się nietylko jasność sądu, ale co ważniejsza zrozumienie i wczucie się w psychikę chorych i powiedzmy szczerze naprawdę dobre serce“.

Szkoda wielka i niepowetowana, że to serce przedwcześnie bić przestało. Cześć pamięci prawdziwego Polaka i zacnego obywatela.

Stanisław Niemczycki.

Gra „chińskim murem“ czyli Mah-Jongg.

Legenda 140 kamieni. — Twórca Mah. — Zwycięski pochód naokoło świata. — Finezja Mah Jonggu. — Europa bije Chiny.

Paryż w lutym.

Na Europę i Amerykę spadła inwazja smoków, cudownych ptaków, płomiennych „charakterów“ chińskich i drążków bambusowych. Przed rokiem na przestrzeni od Przylądka północnego do Morza Śródziemnego nikt nie miał pojęcia o czarodziejskiem brzmieniu słów Pung Chow czy też Mah Jongg. Jakaż tajemnicza siła zaklęta jest w tej grze, zawierającej 140 kamieni, że w przeciągu pół roku zdobyła cały świat?

Mah Jongg jest stary, bo liczy aż 500 lat. Legenda mówi, że gdy w XIV wieku Japonja ruszyła przeciw Chinom, obrońcy znużyli się ciągłem czuwaniem w dzień i w nocy i zdawało się, że sen stanie się sprzymierzeńcem nieprzyjaciół. Wtedy pewien poddowódca, imieniem Mah, skombinował grę, która miała utrzymać umysły żołnierzy w ciągłem napięciu. 140 skrawków papierowych poznaczył on osobliwymi znakami i figurami, symbolami pór roku i kwiatami, znakami czterech wichrów, zielonym, czerwonym i białym smokiem, oraz drążkami bambusowemi i kółkami. Każdy taki znaczek miał swój cel i swoje zadanie. Skrawki papieru zastąpiono później wygodniejszemi kostkami z bambusu lub kości słoniowej.

Pierwsza część gry polega na tem, że gracze ustawiają z kostek mur chiński, potem mur ten się rozbiera, a gracze z otrzymanych kamieni tworzą kombinacje, które prowadzą do zwycięstwa.

Może „Mah Jongg“ oznacza w chińskiem „Mah wygrał“? W każdym razie Mah gra tą zwyciężył, bijąc własnych żołnierzy konglomeratem elementów, kształtów i liczb. Zachowali oni czujność, ale zamiar przeszedł cel, gdyż obecnie groziło niebezpieczeństwo, że już nie sen, ale Mah Jongg dopomoże Japończykom do zwycięstwa. Wobec tego oficerowie zakazali tej gry żołnierzom, zatrzymując ją dla siebie. Wkońcu dwór w Pekinie zabronił jej korpusowi oficerskiemu, ale Mah Jongg nie zginął, choć stał się wyłącznym udziałem dworzan.

Wyzwolony z więzów dynastycznych, ruszył w zwycięski pochód naokoło świata, ale zabroniono go już w wielu miejscowościach jego ojczyzny, np. w Szanghaju. Wprawdzie jest ta wschodnio-azjatycka metropolja zalana fabrykami Mah Jonggu (w których robotnik za wyrzeźbienie całej gry otrzymuje około złotego), ale produkty służą w pierwszym rzędzie do eksportu. Ojczyzna chińska pozostawia przegrywanie głupim barbarzyńcom z zagranicy. Zadawala się jedynie wygraną na polu ciągle rosnącego i aktywnego bilansu handlowego.

Mah Jongg bowiem jest grą niebezpieczną. Tocząca się kula w Monte Carlo jest skromnym dyletantem wobec tego potwora z za chińskiego muru. Możesz do gry przyjść z groszem, a zostać miljonerem, możesz też przegrać miljony. Europa i Ameryka nałożyły w grze cywilizowane granice, aby poskromić miljonowe wahania. W ojczyźnie Mah Jonggu śmieją się z tej trzeźwej ekonomji. Tam gra się z uśmiechem na twarzy, lecz z wściekłą namiętnością, a po ostatnim jenie płaci się własną głową.

Głębia poetycka Mah Jonggu odkryje się może tylko przed graczami, którzy zadawalają się zbieraniem fikcyjnych punktów, a nie grają o pieniądze. Kto tylko gra o wygraną, a nie o wygranie zaćmionymi oczyma niewiele ujrzy z cudownego ogrodu Mah Jonggu. Często zachodzi wypadek, że ci, których moda skusiła, zaczynają u siebie w domu układać mur chiński, lecz wkrótce odrzucają ją ze zniechęceniem, wymaga bowiem namysłu i czasu.

Wypada też nadmienić, że niemogące się należycie wysłowić dzieci Europy według sądu ekspertów z łatwością biją twórców Mah Jonggu. Szybko się uczą jak trzeba się wedrzeć w mur chiński i wykazują nadzwyczajne zrozumienie dla subtelności tej gry. A nadewszystko potrafią się nią bawić.

Sensacyjne aresztowanie sędziów podczas rozprawy.

Chicago, w lutym.

(j p) Olbrzymią senzację wywołało tu aresztowanie podczas rozprawy sądowej dwóch sędziów przysięgłych, niejakiego Brennera i Pue. Okazało się, że dwaj ci mężowie w antrakcie pełnienia swego obywatelskiego obowiązku zdołali włamać się do położonego obok gmachu sądowego lombardu, skąd wykradli pieniądze i kosztowności wartości 20 tysięcy dolarów, poczem spokojnie powrócili do sądu i zajęli swe miejsca w trybunale.

Lecz policja, działająca z iście amerykańską szybkością wpadła na ich trop i nie wahała się wkroczyć do sali rozpraw celem aresztowania bandytów, przy których znaleziono jako corpora delicti, skradzione przedmioty. — Ameryka jest zaiste krajem wszelkich możliwości.

Słynny bandyta „Panicz“

przeniósł się do powiatu przemyskiego?

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, 11. lutego.

Od pewnego czasu jest powiat przemyski poważnie niepokojony śmiałymi występami szajki bandytów, którzy napadają na domostwa i na podróżnych, zwłaszcza kupców.

W ostatnich dniach urządziła ta banda, bardzo dobrze uzbrojona, kilka takich bezczelnych napadów.

Władza bezpieczeństwa rozwinęła już bardzo żywą działalność celem zlikwidowania tego oddziału bandytów, na którego czele — wedle wszelkiego prawdopodobieństwa — stoi słynny bandyta „Panicz“, wypłoszony niedawno z powiatu łańcuckiego, gdzie mu grunt się już palił pod nogami.

„Panicz“ z niedobitkami swojej bandy łańcuckiej przedostał się na teren przemysko-brzozowski i tu uzupełnił swoje kadry nowymi adeptami bandytyzmu.

O sekcjonowanie żydowskich trupów.

Demonstracja studentów w Bukareszcie. — Blokada prof. Renera. — Z rewolwerem w ręku profesor uchodzi przed atakiem

Bukareszt, 10 lutego.

W związku ze znanem wykradzeniem z anatomji w Klausenburgu trupów żydowskiego pochodzenia, rozrzucono w ub. sobotę w Bukareszcie ulotki, podpisane przez profesorów i studentów uniwersytetu, wzywające do zajęcia stanowiska przeciw wydanemu na skutek interwencji prof. Reinera zakazowi sekcjonowania żydowskich trupów.

Po odebraniu od studentów przyrzeczenia, że porządek nie zostanie zakłócony, władze uniwersyteckie pozwoliły na urządzenie zgromadzenia w auli Uniwersytetu, w której zebrani uchwalili rezolucję, domagającą się ustąpienia prof. Reinera. Przy wyjściu studenci nieszczęśliwym trafem natknęli się na profesora, przeciw któremu demonstrowali.

Posypały się przeciw niemu inwektywy i pogróżki, przed któremi profesor uważał za wskazane schronić się do gabinetu. Podniecony tłum demonstrantów rzucił się za nim i począł dobijać się gwałtownie do zamkniętych drzwi. Pod naporem, drzwi się załamały a ekscedenci rzucili się na profesora. Prof. Reiner w tej opresji dobył z kieszeni rewolwer i z palcem na cynglu utorował sobie przejście. Przywołany na pomoc oddział żandarmerji udzielił mu dalszej opieki, przyczem dokonano licznych aresztowań wśród studentów. Gmach Uniwersytetu został obsadzony silnymi posterunkami policyjnymi.

Apel do dobrego serca Lwowa“

Sierota po urzędniku państwowym, chcąc pomóc matce w wychowaniu licznego rodzeństwa, prosi o datki na maszynę. Ułatwi to sierocie zarobkowanie. Przyjdźmy jej więc z pomocą, skuteczną a rychłą. Wszelkie ofiary na ten cel przyjmuje redakcja „Gazety Porannej“ (ul. Chorążczyzny 31.)

Kącik dla Pań.

NIECO O SZTUCZNYM JEDWABIU.

Lwów, 12. lutego.

Sztuczny jedwab w tak różnorodnych postaciach wtargnął w ostatnich latach do przemysłu i mody, że bezwątpienia świat kobiecy powita chętnie garść wiadomości dotyczących fabrykacji i zastosowania tego materjału.

Początek fabrykacji sztucznego jedwabiu sięga daleko w przeszłość. Przed 200 laty Reaumur odkrył możliwość sporządzenia tkanin, podobnych do jedwabiu z chińskich laków, jednak wkrótce porzucono ten sposób, a zwrócono się do włókien roślinnych. Obecnie nitki sztucznego jedwabiu robi się z płynnej cellulozy, przepuszczanej przez cieniuchne rurki.

Nitki te są podatne, elastyczne, bardzo połyskliwe i łatwe do fabrykowania, przytem jednak cokolwiek łamliwe.

Początkowo noszenie sztucznych jedwabiów było połączone z niebezpieczeństwem, gdyż materjały te były łatwo zapalne. Obecnie zmieniony sposób fabrykacji zupełnie to niebezpieczeństwo uchyla.

W przemyśle zresztą mało tylko używa się wyłącznie nitek cellulozowych do fabrykacji materjałów jedwabnych. Najczęściej miesza się je z prawdziwą przędzą jedwabną albo z innymi naturalnemi włóknami, jak z wełną, bawełną itp. celem podwyższenia ich trwałości.

Obecnie można śmiało powiedzieć, że niema w przemyśle włókienniczym artykułu, do którego sztuczny jedwab nie miałby zastosowania. W pierwszej linji w pasmanterjach i haftach, jak i w dziale trykotarstwa wyzyskuje się bardzo wydatnie piękny połysk sztucznego jedwabiu.

Na ostatniej wystawie wszechbrytyjskiego imperjum w Wembley, sztuczny jedwab święcił niebywałe triumfy. Można tam było oglądać prześliczne materjały na suknie i płaszcze zrobione bądź wyłącznie z nitek cellulozowych, bądź też tkane z wełną. Szczególnej w tej ostatniej kombinacji widziało się materjały zachwycające połyskiem i miękkością. Połączenie z wełną nadaje tym materjałom również tak pożądanej lekkości i ciepła.

Sztuczny jedwab ma nadto dziś już wielkie zastosowanie w fabrykacji pluszów na meble, dywanów itp.

Nina.

Ze sportu.

Lwowski sport w świetle wywiadów.

W OBOZIE MISTRZA.

Reorganizacja. — Plany sekcji piłki nożnej. — Organizacja drużyn piłki ręcznej. — Van Schelle we Lwowie? — Korty tennisowe na „Gdańsku“. — Zgodna współpraca. — Znaczenie prasy.

Lwów, 12. lutego.

Rozpoczynając z dniem dzisiejszym cykl wywiadów, które przedstawią nam całokształt życia sportowego Lwowa, dajemy z tytułu i urzędu pierwszeństwo Mistrzowi Polski. O działalności i zamierzeniach L. K. S. Pogoń poinformował nas przewodniczący Komisji Sportowej p. Tadeusz Kuchar jak następuje:

„Zdając sobie sprawę, iż wzmagający się ruch sportowy przyniesć może korzyść jedynie przez ujęcie go w odpowiednie ramy, przystąpiliśmy już w roku ubiegłym do **reorganizacji ustroju klubu**. Tendencją naszą było oddzielenie administracji od działu sportowego, rozłożenie pracy sportowej na poszczególne sekcje przy zachowaniu jednak ścisłego kontaktu i wspólnej linji wytycznej.

Pogoń posiada chwilowo cztery sekcje, a mianowicie: piłki nożnej, lekkoatletyki, narciarską i pływacką, w stadium organizacji znajduje się stkcja tennisowa, drużyny piłki ręcznej, a na dalszym planie sekcja hockeyu na lodzie.

Najbardziej rozwinięta jest sekcja piłki nożnej. Składa się z czterech drużyn. **Skład drużyny reprezentacyjnej pozostanie w roku bieżącym niezmieniony,** nosimy się jednak z zamiarem jak najczęstszego wstawiania graczy drużyny rezerwowej do pierwszych szeregów, tak, byśmy z czasem dysponowali rezerwoarem 16—18 pierwszorzędnych jednostek. Dzięki intensywnej pracy sekretarjatu zawiązaliśmy kontakt z wieloma klubami zagranicznymi. otrzymaliśmy kilka zaproszeń, z których jednak z braku czasu (mistrzostwo) w sezonie obecnym prawdopodobnie nie skorzystamy. Sezon rozpoczniemy już prawdopodobnie w marcu turniejem 7-kowym, urządzonym staraniem całej lwowskiej A-klasy, na Wielkanoc gościć będziemy wiedeński Hakoah, w pertraktacjach znajdujemy się z Amatorami, Rapidem, Vienną, Simmeringem, MTK., UTE., Vasas, Spartą, Slavią, DFC., Pardubice, Trebic, Pro Vercelli i z krajowych drużyn powitamy u siebie Lubliniankę i Pogoń Wilno (mistrzostwa) prawdopodobnie Wisłę Cracovię Makkabi: kapitan austrjackiego ZPN. p. H. Meis, przyrzekł nam odstąpić jedną angielską drużynę, o ile plan jego ziści się, to Lwów będzie miał nielada sensację.

Sekcja lekkoatletyczna przygotowuje się pilnie do wiosennej kampanji. Nowością we Lwowie będzie **piłka ręczna,** sport, który zyskał sobie na Zachodzie ogromną popularność. Spodziewamy się, że zawody w piłce ręcznej cieszyć się będą wziętością, przez co i lekkoatletyka uzyska źródło dochodów. Sekcja lekkoatletyczna liczy obecnie około 60 członków.

O sekcji pływackiej nie możemy wiele powiedzieć. W każdym razie zorganizuje ona dwie drużyny watter-polo. Zapraszamy **belgijskiego mistrza Van Schellego** na kilka tygodni do Lwowa, spodziewając się, że pod jego kierownictwem pływacy nasi znacznie się wyrobią. **Najnowszym tworem naszym będzie sekcja tennisowa,** która operować będzie na terenach „Gdańska“ (przy ul. Listopada), gdzie wybudujemy dwa do trzech kortów.

Reasumując, stwierdzić muszę, iż tendencją naszą jest: **różnorodność.** Opierając się na piłce nożnej, **chcemy rozwinąć jak najwięcej gałęzi sportu,** przyczem staramy się zapewnić im niezależność finansową. Jeśli chodzi o stosunek nasz do innych towarzystw, to chcemy żyć ze wszystkimi w zgodzie i wspólnie pracować dla dobra polskiego sportu.

Co do prasy, to uważam, że będąc w odpowiednim ręku, ma ona dla rozwoju sportu ogromne znaczenie. Stworzenie Koła Dziennikarzy Sportowych powitaliśmy z zadowoleniem, ponieważ spodziewamy się, że przyczyni się ono do usunięcia różnych usterek. Liczymy, **ze prasa poprze nas w naszych dążeniach, ze swej strony dołożymy wszelkich starań,** by ułatwić prasie jej trudne, odpowiedzialne zadanie.“ N. S.

Z życia ekonomicznego.

Ceduła giełdy lwowskiej z dnia 10 lutego 1925.

Wartość nomin. Mkp	Dywidenda 1923 Mkp.	Dywidenda 1924 Mkp.	Akcje z kuponem bieżącym	10 lutego płacą zł	płacą gr	żądają zł	żądają gr	transakcje
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny .	—	63	—	67	0·64—0·66
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—
280	18½	2800	Bank Komercjal. .	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski .	—	—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—	10	—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	41	—	43	0·42
1000	—	—	Bank Rolniczy . .	—	—	—	—	—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	15	—	17	0·15½—0·16
280	84	—	Bank Zemelny . .	—	—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Poz. .	10	10	10	40	10·25
500	—	5000	Agrochemia . . .	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	11	35	11	75	11·50—11·60
1000	3000	25 gr	Chodorow	5	15	5	45	5·25—5·35
1000	2000	50 gr	Chybie	6	30	6	60	6·40—6·50
1000	800	30000	Cegielski	34	60	35	90	35·00—35·50
1000	1000	2000	Ćmielów	—	64	—	66	0·65
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	49	—	53	0·50—0·52
140	14000	140	Gafota	—	36	—	38	0·37
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	1	85	2	00	1·90—1·95
140	600	—	Górka	16	95	17	35	17·15
140	18000	—	Karpalit	—	—	—	—	—
280	200	5000	Krakus	—	—	—	—	—
5000	15000	—	Marynin	—	—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski . .	—	61	—	63	0·62
—	—	—	„Nitrat“ Zakł. ch.	—	—	—	—	—
1000	4000	—	Oikos	2	50	2	60	2·55
500	750	4 gr	Parowozy	—	76	—	79	0·77—0·78
500	200	1000	Pezet	—	28	—	—	—
350	175	—	Pocisk	1	40	1	60	1·45—1·55
1000	500	7550	Pokucie	—	—	—	—	—
500	350	20000	Polska nafta . . .	—	66	—	—	—
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	34	—	36	0·35
10000	2500	—	Potęga	—	—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa	2	15	2	30	2·20—2·25
500	300	360	Rohn Zieliński . .	—	—	—	—	—
200	140	—	Siersza elektr. . .	—	—	—	—	—
140	300	—	Siersza górn. . .	—	—	—	—	—
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—	—	—	—	—
1000	—	1800	Tehate	—	—	—	—	—
700	700	20000	Tepege	—	—	—	—	—
1000	350	—	Tespy	4	30	4	55	4·35—4·50
140	280	—	Trzebinia	—	—	—	—	—
500	1000	—	Ursus	—	—	—	—	—
1000	1070	—	Zieleniewski . . .	13	35	13	90	13·50—13·75
140	90	—	Impex	—	—	—	—	—
500	200	1500	Polski Glob . . .	—	—	—	—	—
1000	520	45000	Polbal	—	—	—	—	—
1000	210	—	Polsot	—	—	—	—	—
140	240	4500	Tohan	—	—	—	—	—
600	300	—	Wawel	—	—	—	—	—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 11. lutego.

Wskutek licznych sprzedaży realizacyjnych i zwiększonego zaofiarowania akcje na przedgiełdzie zniżkowe. — Gazy spadły na 13·25, zachodnie 3·55, Jaworzno 14.40. Bruggera oddawano przy końcu po 0·37. — Transakcje w Lnie, Olkuszu, Gazociągach, Szkle, Noblu, Węglówkach, Armie i Azocie przy kursach słabszych. — Popyt naogół średni, ruch dość duży. — Akcje bankowe utrzymane.

Akcje przemysłowe częściowo utrzymane, częściowo zniżkowe. Podaż zwiększona przy słabszym naogół popycie obroty dość liczne.

Z papierów państwowych poszukiwano pożyczkę konwersyjną przy braku towaru. Płacono za Chodorów 5·25—5·35, Chybie 6·40—6·50, Browary 11·50—11·60, Zieleniewskiego 13·50—13·75, Cegielskiego 35·—do 35·50 Tespy 4·35—4·50, Bank Hipoteczny 0·64—0·66, Przemysłowy 0·42. Tendencja chwiejna. Usposobienie ożywione. Kursa walut słabsze. Obroty małe. Dolary kupowano po 5·18¾.

OBROTY W AKCJACH.

Bk Hipoteczny 0·64, 0·65, 0·66, Przemysłowy 0·42, Z. B. K 0·15½, 0·16, Zarobkowy 10·25, Browary 11·60, 11·50, Chodorów 5·25, 5·30, 5·35, Chybie 6·50, 6·45, 6·40, Cegielski 35·00, 35·50, Ćmielów 0·65, Lokomotywy 0·50, 0·52, Górka 17·15, Gafota 0·37, Gazolina 1·90, 1·95, Niemojowski 0·62, Oikos 2·55, Parowozy 0·78, 0·77½, 0·77, Pocisk 1·45, 1·50, 1·55, P. T. B. 0·35, Rakszawa 2·25, 2·20, Tespy 4·35, 4·50, 4·40, Zieleniewski 13·75, 13·50, 13·50.

OBROTY W AKCJACH NIEKOTOWANYCH.

Arma 1·80, Azot 0·28. Brugger 0·42 0·40, 0·38, 0·37. Gazociągi 0·23, Gazy wschodnie 13·50, 13·40, 13·25. Gazy zachodnie 3·60, 3·55. Jaworzno (100) 14·00, 13·95, (25) 14·50, 14·40, (drobne) 15·00, Len 0.39. Nobel 2·25, 2·20. Olkusz 1·00, 0·95, 1·00. P Foresta 1·00. Szkło w Kr. 1·00. Węglówki 0·01½.

Giełda zbożowa.

Lwów, 11 lutego 1925.

Stagnacja w obrotach giełdowych i pozagiełdowych. Naogół podaż niewystarczająca przy silnem zainteresowaniu. Tendencja ustalona. Usposobienie ożywione.

Giełdy obce.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

z dnia 11 b. m.

Dolary 70460, marka niem. 167, ang. 337.700. franc. 3795, włoskie 2920, jugosl. 1159, polskie 13530—13670, rumuńskie 360, szwajc. 135.60, czeskie 2082.

Akcje: Zieleniewski 180, Apollo 639, Silesia 15½, Fanto 228, Karpaty 168.100, Galicja 1450, Schodnica 225, Siersza 69, Bank Hip. 8900, Bank dysk. 107, Kompas 174, Portland cement 347½, Lumen 7200, Nafta 166, Mraźnica 45½—50, Tepege 26—27, Br. Lwowskie 150, Rakszawa 29900.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych. (Radio). Otwarcie z dn. 11 b. m.

	Przekazy	Gotówką
Paryż	27·80	27·75
Londyn	24·78	24·76
Nowy Jork	5·19	518·5
Warszawa	100·50	99·50
Belgja	26·50	26·40
Włochy	21·48	21·45
Hiszpanja	74·00	73·50
Holandja	209·00	208·50
Berlin	1·23·5	1·23·4
Wiedeń	73·20	72·80
Sztokholm	140·00	139·25

Oslo	79·50	79·00
Kopenhaga	92·50	92·00
Sofja	3·80	3·75
Praga	15·35	15·27
Budapeszt	0·72·5	0·71·5
Belgrad	8·55	8·45
Ateny	8·40	8·20
Konstantynopol	2·80	2·70
Bukareszt	2·70	2·65
Helsingfors	13·10	13·09
Buenos Aires	198·00	195·00

Tendencja spokojna.

Obroty prywatne.

Lwów, 12 lutego.

Wczoraj tendencja lekko zniżkowa, przy srebrze znaczniejsza. Obrót ożywiony.

Dolary amer. 5·18¾ do 5·19, dol. kanadyjskie 5·15½ do 5·15¾, korony czeskie 0·15½ do 0·16, leje 0·02½ do 0·02¾, franki franc. 0·27¼ do 0·27¾, frank szwajcarski 1·00 do 1·02, funty szterl. 23·90 do 24·10, ruble a 500 i a 100 za 1 tys. 0·00 zł. do 0·00 zł. drobne za 1 tys. 0·00 do 0·00 zł. niemieckie tys. stare za 1 tys. 0·40 do 0·45 gr., korony austr. za tys. 0·07½ do 0·07¾ gr.

Złoto: 20 kor. 21·90 do 22·09, 20 frank. 19·90 do 20·00, 20 marki 24·90 do 25·00, 10 rubli 26·80 do 27·00 gr.

Srebro: kor. austr. 0·44½—0·44¾, 5-kor. austr. 2·32—2·35, floreny 1·18—1·20, srebr. ruble 1·88—1·90, kopiejki za rubel 0·84—0·86

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem **12** gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi **30** gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych **35** gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) **40** gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie **45** gr., drobne ogłoszenia za słowo **6** gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo **8** gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo **12** gr., dla potrzebujących pracy lub posady **4** gr., cała strona ogłoszeniowa **285** zł. pol., cała strona tekstowa **480** zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) **570** zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30% droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — **Uwaga:** Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

Z Drukarni Sp. Akc. Wyd. pod zarz. J. Płockiego we Lwowie. **Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpowiedzialny red.: Marjan Machalski.**